DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 29. Wtorek, 26 Stycznia (7 Lutego). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. We wszystkiem co dotyczy Dziennika należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ś. p. Józef Ciołek Poniatowski, dymisjoncwany pułkownik, aktem z dnia 3 Listopada 1844 roku przeznaczył rs. 12,000 na zasiłki dla niezamożnych 10-ciu młodzieńców ze szlachty gubernji Lubelskiej pochodzących, pobierających nauki w zakładach naukowych Królestwa i sposobiących się do służby wojskowej, cywilnej tudzież do przemysłów fabrycznych i ekonomji, od którego to kapitału każdoroczny procent ma być rozdzielany w równych częściach, tytułem nagrody, między 10-ciu ubogich uczniów, którzy, w ciągu roku szkolnego, przez wzorowe sprawowanie się i szczególny postęp w naukach, zasłużą na pochwałę zwierzchności szkolnej. Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego, podając o tem do powszechnej wiadomości, wzywa osoby interesowane, pragnące ubiegać się o pozyskanie nagrody z powyższego zapisu za upłyniony rok szkolny 186$^3/_4$, aby w ciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły właściwemu Zwierzchnikowi Szkoły dowody następujące: 1) metrykę urodzenia kandydata,— 2) dowód pochodzenia szlacheckiego z gubernji Lubelskiej, — 3) świadectwo ubóstwa, stosownie ulegalizowane, które to dowody, po ocenieniu ich przez Zgromadzenie Nauczycielskie i uznaniu za odpowiednie, Zwierzchnik Szkoły wraz z opinją o sprawowaniu się, pilności i postępie w naukach kandydata, przedstawi Komisji Rządowej do decyzji.

Dyrekcja Ubezpieczeń.—Zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym od dnia 24 Stycznia (5 Lutego) r. b., włącznie wydała książeczek nowych 96, na które tudzież na dawniejsze w 374 wnioskach złożono rs. 8,301 kop. 55. Na żądanie zaś 91 uczestników, (prócz procentu rs. 6 kop. 72 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 4,182 kop. 83 ½ i umorzyła książeczek 19. Przeto uczestników 15,520, posiada kapitał rs. 534,614 kop. 75 ½.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 26 Stycznia (7 Lutego).

I dziś nie mamy ważnych nowin do zapisania.

We Francji niecierpliwie oczekują ogłoszenia księgi żółtej i dokumentów dyplomatycznych, które mają położyć koniec niepewności publiczności francuzkiej co do postawy rządu francuzkiego, w sprawach jakie obecnie zajmują Europę. Powiadają jednakże że rząd waha się jeszcze ogłosić w całości zbiór pism wymienionych, z okoliczności sprawy rzymskiej.

La Fr. powiada: „Niektóre korespondencje „dzienników zagranicznych zapewniają, że „Anglja bardzo silnie działa w Rzymie, aby „skłonić Papieża do opuszczenia Włoch i „schronienia się na Maltę. Zdaje się że ko„respondencje te chcą upatrywać związek „podobnej ewentualności z wiadomością po„daną przez *Ind. Bel.*, jakoby rząd francuzki „wysłał do Civita-Vecchia parowiec awizo, „który oddał do rozporządzenia dowódcy kor„pusu okupacyjnego dla nieznanego jeszcze „celu politycznego. Nie po raz to pierwszy roz„puszczano podobne pogłoski, a wypadki za„wsze im zaprzeczyły tak jak im zaprzecza „prawdopodobieństwo. Sądziemy że i tym „razem, zarówno są nieuzasadnione."

Podług telegramu z Turynu z 4 b. m. komisja wyznaczona dla zaprowadzenia jednostajności w prawodawstwie, zaproponowała zniesienie kary śmierci. Zapewniają, że jenerał Della Rocca, mianowany będzie dowódcą okręgu wojennego florenckiego.

Wiadomości z prowincij neapolitańskich są lepsze i zdaje się, że bandytyzm zupełnie znikł w Apulji. Duchowieństwo neapolitańskie wciąż jeszcze zachowuje milczenie o encyklice.

Dzienniki włoskie powiadają że: „rząd za„proponował kardynałowi d'Andrea aby za„mieszkał w pałacu kardynała neapolitańskie„go, a to ze względu na jego stan majątkowy, „który niezaprzeczenie wcale nie jest świetny, „gdyż od dwóch już miesięcy wstrzymano mu „w Rzymie wypłatę przypadającego mu piat„ta." *J. des Déb.* powiada z tego powodu: „Widzimy że dwór rzymski, dla zachowania „karności wśród duchowieństwa, nie ograni„cza się na karach metafizycznych, jaką jest „naprzykład powołanie przed radę stanu, „lecz daleko jest materjalniejszy i wprost „zmierza do celu. Gdyby jednak rząd świe„cki, niezadowolniony z biskupa, ośmielił się „odjąć mu pensję, coby to był za hałas, co za „okropność, jakie wyrzekania. Jak by się to „zaraz na porządku dziennym ukazał Nero i „Dyoklecjan, Herod i Piłat, katakumby i „chleb czarny! Lecz to co w Paryżu lub „Turynie byłoby niegodnem grubijaństwem, „w Rzymie, gdy pochodzi od władzy ducho„wnej, nikogo nie zgorszy, gdyż jak powiada „*Le Monde* ze zwykłą sobie pewnością: „My, „to co innego!"

Mem. diplom. donosi, że cesarz Maksymiljan napisał wlasnoręczny list do papieża, chcąc przedłożyć ojcu świętemu powody jakie skłoniły go do przedsięwzięcia środków wskazanych w liście do ministra spra-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE,

obrazek z życia warszawskiego.

narysował

J. A. Miniszewski.

TOM PIERWSZY.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 26)

Justysia, dobra dziewczyna, pełniła obowiązki bibliotekarki, lubiliśmy ją wszyscy, to prawda; ale miała jeden niegodziwy zwyczaj, że nikomu i nigdy nic nie kredytowała. Razu jednego zaatakowała dość niegrzecznie, na wychodnem, któregoś z geniuszy; nie pamiętam czy z literackiego czy z artystycznego pola, a który czy zapomniał sakiewki, czy też miał pustą, a podejmował jeszcze kolegę na skromnej kolacji.—Znajomi i przyjaciele nie śpieszyli z ratunkiem, bo kasy jakoś były ściśle obrachowane. Wtedy jegomość prawie z gniewem zrywa się z miejsca i woła.

— Mościa panno! ja zastąpię tych panów moją sakiewką, oni mi wrócą;—co się należy?

Jak rzekł, tak zrobił, lubo to cokolwiek zażenowało napastowanych, ale jegomość tak grzecznie przepraszał za dopuszczenie się podobnej konfidencji, że gniewać się na niego było niepodobna. Ale odtąd Justysię znienawidził, jej pokoik opuścił na zawsze, przenosząc się do pokoiku Zuzi. Owi biedacy przepomogli się zaraz nazajutrz do oddania długu wynoszącego dwa złote groszy dwanaście, a nawet chcieli szanownego jegomości ufetować, z czego jednakże wymówił się delikatnie, jadając sobie etatowe cielęce nóżki i wysiadując swoje dwie godziny poświęconego dla knajpki czasu. Po tym czynie wspaniałym, stał on się dla nas tym ciekawszą figurą; ale napróżno dowiadywaliśmy się ktoby on był, a nikt go nie znał.—A po niedługim czasie, straciliśmy go z oczu zupełnie, zniknął prawie bezpowrotnie od Grassowa i znowu zapomniałem o nim na długo.

Dopiero może w dwa lata, kiedy przeniosłem się w inną dzielnicę miasta i mieszkałem na Lesznie, począłem znowu spotykać mojego jegomości na trotoarze, ale zmienionego prawie nie do poznania.—Wyglądał czysto i schludnie, ale suknie na nim były cokolwiek starszej mody i zdawało mi się, że pomimo starannego utrzymania, cokolwiek z barwy wytarte. Bieliznę miał przyżółconą,—co zaś najbardziej uderzało, to kapelusz chociaż wygładzony, ale przypłowiały; buty niegdyś lakierowane i świeżuchne znikły; dzisiaj nosił saczkowe, rozdeptane, a często z przyszczypką na boku;—rzadko nosił rękawiczki, a wtedy widywałem, że przybrudzone i sfatygowane. Niósł najczęściej pakę lub paczuszkę jaką pod pachą, drepcił drobno i szybko. Schudł bardzo, nachylił się, chociaż nie mógł mieć więcej jak lat czterdzieści kilka. Spojrzenie niegdyś jasne, imponujące, dzisiaj zbladło; on niegdyś spoglądający z góry na ludzi;—dzisiaj zdawał się wodzić oczami nieśmiało, trwożliwie.

Aż razu jednego, z wielkiem zadziwieniem mojem, spostrzegam mojego jegomości w parze z kobietą;—a do tego jeszcze—kobietą młodą i nadzwyczajnie piękną. Była to szatynka z niebieskiemi oczami, bieluchną cerą, lekkim rumieńcem, nadzwyczaj regularnemi rysami twarzy, a brew i rzęsa u oczu były u tej kobiety najpyszniejsze jakie widziałem kiedy. Ta piękność wspierała się lekko na ręce jegomości, który ją prowadził z natężoną uwagą, ostrożnie, upatrując szczerby w trotoarze, aby nie narazić na szwank prowadzonego skarbu. Ona miała spojrzenie melancholiczne, zdawała mi się spoglądać na świat obojętnie, nawet żałośnie, jakby znudzona, albo zmordowana życiem. Widziałem, że nie tylko mnie jednego uderzała jej piękność, ktokolwiek z śmiertelników około niej przechodził, zwalniał kroku, aby dłużej poić wzrok tym zbiorem wdzięków anielskich.

Przyznam się, iż po kilku takich spotkaniach, tak mię zajęła piękna szatynka, że potem zaczęła wspominać się i plątać w myślach pomiędzy aniołów młodości. Ani spostrzegłem kiedy ona swojemi kształtami oblekła mój ideał kochanki. Teraz już zacząłem włóczyć się po ulicach, czychając na jej spotkanie. Dość mi było jednego spojrzenia tej kobiety dla nakarmienia serca i rozmarzonej głowy. Z początku nie odstępował mię stróż anioł, westchnienia rwały się za tą pięknością, jak za ideałem tylko; nie zazdrościłem jegomości jego skarbu

wiedliwości, względem dóbr duchowieństwa.

Dzienniki angielskie obszernie zajmują się pauperyzmem, kwestja ta mimowolnie przychodzi na myśl podczas ogłoszenia rocznych statystyk. *Tim.* i *Telegrachp* przypominają obywatelom, ludziom dobroczynnym, że nie dość jest dawać, ale że należy dawać że świadomością rzeczy, i z pewną systematycznością, chcąc przynieść ulgę nędzy.

W Berlinie położenie wciąż jest toż same, i nic nie wskazuje ani ze strony rządu, ani ze strony izby, najmniejszej skłonności do ustępstw. *N. Preus. Z.* i *Zeidl. Corr.* zaprzeczają pogłoskom o przesileniu gabinetowem, rozpowszechnionym przez dzienniki wiedeńskie.

Toż pismo mówiąc o sprawie księstw oświadcza, że obowiązkiem jest Prus ochraniać je przed teroryzmem stronnictwa augustenburgskiego.

Podług listów z Kwebeku, posiedzenia parlamentu kanadyjskiego, otwarte zostały 19 stycznia. Gubernator w przedmowie, złożył zgromadzeniu powinszowanie z powodu powszechnej pomyślności i zadowolnienia jakie panuje wśród ludności.

Co się zaś tyczy konfederacji kolonji angielskich, zawiadomił, że konferencja która się odbyła w Kwebeku z upoważnienia korony, doprowadziła do tego, iż zdecydowano, że związek federalny jest możliwy i że go życzyć należy. Zgromadzeniu przedstawiony będzie projekt co do wprowadzenia w wykonanie. Projekt ten zyskał serdeczne przychylenie się i zostanie potwierdzony przez rząd wspólnej ojczyzny.

---

* Najjaśniejszemu Panu złożone zostały wiernopoddańcze adresy od mieszkańców: gminy Mirżec, pow. opatowskiego, gub. radomskiej, z d. 20 października (1 listopada), z 86 podpisami; gminy Kunow, t. p., z d. 4 (16) października, z 50 podpisami; gminy Jagodne, t. p., z d. 15 (27) listopada, z 8 podpisami pełnomocników gromad; gminy Czerwona, t. p., z t. d., z 15 podpisami pełnomocników gromad; m. Łaskarzewa, pow. łukowskiego, z d. 22 sierpnia (5 września), z 8 podpisami; chrześcian m. Łysobyki pow. radzyńskiego, gub. lubelskiej, z d. 7 (19) grudnia, z 90 podpisami;—oraz adresy dziękczynne od włościan, za prawa nadane im przez Najwyższy Manifest z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r.: gmin: Brzezie, Radkowice i Świślina, pow. opatowskiego, gub. radomskiej, z d. 6 (18) października, z 176 podpisami; gmin Opatowa, Gromadzice, Kossowice, Okolin i Janczyce, t. p., z d. 8 (20) października, z 131 podpisami; gmin Chybice, Czajęczno, Boleszyn, Pokrzywnica, Pawlów i 7 gmin z okręgu Słupia-nowa, t. p., z d. 8 (20) października, z 334 podpisami; gminy Tarczek, t. p., z d. 10 (22) października, z 17 podpisami; gminy Rzeczniów, t. p., z d. 8 (20) października, z 7 podpisami pełnomocników gromad; gminy Nosów, t. p., z d. 6 (18) października, z 20 podpisami; gmin Trzemchi i Sejneńskiej-Woli, t. p., z d. 15 (27) października, z 114 podpisami; gminy Łomno, t. p., z d. 7 (19) października, z 43 podpisami; gminy Sienno, t. p., z d. 1 (13) października, z 70 podpisami pełnomocników gromad; gmin Dębna i Skarzyńsko-Kościelne, t. p., z d. 10 (22) października, z 31 podpisami; gminy Krzyżanowice, t. p., z d. 3 (15) listopada, z 142 podpisami; gminy Pakosław, t. p., z d. 6 (18) października, z 7 podpisami pełnomocników gromad.

---

* Ludzie złej woli rozpuszczają wieści, że wkrótce jakoby ma się odbyć w Królestwie pobór, pod czas którego wzięci zostaną do wojska wszyscy ci, którzy, należąc do zbrojnego powstania, stawili się potem dobrowolnie przed władzą wojskową i powróceni byli na poprzednie swe zamieszkanie.

Podaje się niniejszem do wiadomości powszechnej, że pogłoski tego rodzaju pozbawione są wszelkiej zasady i że ci, którzy byli w bandach, a następnie dobrowolnie stawili się przed władzą, nie będą wzięci do wojska za to, że należeli do powstania. Rozsiewacze podobnych wieści, w celu zaburzenia spokojności publicznej, nie mniej ci, którzy, stawiwszy się dobrowolnie, zbiegną z miejsc swego zamieszkania, odesłani zostaną przed sądy wojenne, dla ukarania ich według całej surowości prawa.

---

* *Goł.* Z powodu otwarcia w Warszawie gimnazjum ruskiego, *Siew. Pocz.* powiada: „Ruska szkoła daje przeświadczenie o narodowowej jedności, bez uciskania przemocą innych narodowości; świadczy ona o rozsądnym patrjotyzmie, silnej wierze, bez pogardy dla obcych wyznań i bez jezuickiej dążności do prozelityzmu; świadczy ona o nieograniczonej, w ciągu wieków ugruntowanej przychylności dla najwyższej władzy, która osłania swą opieką wszystkie bez różnicy narodowości, wyznania i prawa. Te są żywioły, do rozwinięcia których powinny posłużyć także trzy zakłady, przeznaczone do wychowania dzieci ruskich w Warszawie."

Wyrazy te stwierdzają jak najlepiej niejednokrotnie już podawany pogląd naszego rządu na wzajemny stosunek narodowości, tak w królestwie polskiem, jak i we wszystkich przyłączonych do Rosji prowincjach. Być może, iż tym razem wyrazy *Siew. Pocz.* umiarkują zbyteczną gorliwość niektórych organów naszej prasy, przemawiających za zupełnem zniesieniem w Rosji narodowości tak polskiej jak i innych obcych, i zaliczających wszystkich tych, którzy nie zgadzają się na ich poglądy, do szeregu przyjaciół *Ojczyzny*. (Patrz *Mosk. Wied.* Nr. 12).

---

* *Czas* prowadzi dalej swą kampanję przeciwko pracom komitetu urządzającego w sprawie włościan w królestwie polskiem. Podaje on w tym przedmiocie trzy nowe artykuły, datowane dwa pierwsze z 30-go stycznia, a trzeci z 4-go lutego, a zamieszczone w numerach z 1-go, 2-go i 4-go b. m.

Nie można się spodziewać znaleść w tych artykułach więcej sprawiedliwości, słuszniejszego ocenienia rzeczy, niż w artykułach na które już odpowiedzieliśmy. A znając przesądy, jakim daje ucho ten dziennik, obóz zkąd czerpie hasło, nie można się temu dziwić. *Czas* przedstawiający tyle rzeczy, pomiędzy innemi jest organem wielkiej własności, własności jaką utworzył długi okres wyłącznego panowania żywiołu szlacheckiego; własności która przez kolejne nadużycia ześrodkowała się w kilku tysiącach rąk. Naturalnie zatem, *Czas* zapalczywy nieszczęśliwy obrońca przeszłości, nie może uznać za dobre tego, co komitet urządzający ma zadanie spełnić w Polsce.

Czas powiada, że przyklasnął ukazaniu się ukazów z 19-go lutego (2 marca) ....Przypominamy sobie z jakiemi uczuciami przyjął te ukazy: tak jak wszystko nie od niego pochodzące, potokiem obelg przeciw Rosji, i następnie zgodził się z niemi jako ze złem, którego nie mógł uniknąć. Potem, spodziewając się, iż uda mu się zrobić tak samo jak w 1846 roku, to jest w części skręcić kark prawu, wołał: Ukazy i nic więcej. Odgadł, że zasada postawiona w ukazach, przy odrobinie dobrej woli, mogła być rozwinięta na jego korzyść, i zamiast utworzenia licznej i stale utrwalonej małej własności, możnaby zdołać utworzyć własność bękarcią, niezdolną do życia; własność zgasłą przed przyjściem na świat, w której nie miałoby udziału trzy czwarte ludności wiejskiej; własność, której zatem bezpośredniem następstwem byłoby utworzenie ogromnego i strasznego proletarjatu wiejskiego,—proletarjatu, którego podstawy codzieńby się powiększały, a który w końcu wyrodziłby ogólną nędzę na wsiach, obok odbudowanej, wzmocnionej i potężniejszej niż kiedykolwiek wielkiej własności.

Dla tego *Czas* przyklaskiwał niegdyś, a jeżeli radość jego zamieniła się na gniew, na wszelkiego rodzaju rekryminacje, to dla tego, iż zawiódł się w swych nadziejech. Zarząd w 1864 r. był stalszy i czujniejszy niż w 1846 i dla tego *Czas* go lży, oskarża o komunizm i zarzuca mu, iż sięga dalej niż same ukazy i skrzywia nawet wolę monarchy. Komitet urządzający miał do zwalczenia nader ważne trudności. Trudności te głównie pochodziły z postępowania władzy i właścicieli ziemskich

---

miałem osobliwsze poszanowanie dla cudzej własności, dla cudzego szczęścia.

Ale duch złego, nie przestający czychać na niewinność, począł mi szeptać:

— Dla czego nie dowiesz się imienia, nazwiska i stanu uwielbianej istoty? Może to tylko siostra jegomości, a nie żona. A gdyby i żoną była? To cóż byś za grzech popełnił dowiadując się jej imienia? To imie zaludni i światłem obleje twoje biedne serce, w którem ona błąka się bezimiennie. Możesz ją kochać idealnie, zdaleka; idealnemu kochankowi wolno zdaleka strzedz Beatryczę swoję, odsuwać od niej przykrości, pracować nawet dla jej szczęścia. Twoja miłość tym sposobem wzniesie się do ideału poświęcenia i ofiary.

Długo broniłem się pokusom, bo miałem jeszcze całą moją nienawiść. Powoli jednak dyspensowałem się coraz więcej. Najpierwej pozwoliłem sobie dowiedzieć się gdzie mieszkają ci państwo i doszedłem, włócząc się za nimi, że mieszkają na Lesznie w ładnej kamienicy, na pierwszem piętrze, mają ganek żelazny, na którym siadują po odejściu słońca w pogodę. Jegomość, rozmawiając z żoną, bywa uśmiechnięty, ona zawsze smutna i zamyślona. Przypadkiem w przechodzie zobaczywszy w bramie stróża, będącego starą moją znajomością, a wielce gadatliwego,—dowiedziałem się kto mieszka na pierwszem piętrze. Opowiedział mi, że ci państwo pobrali się przed pół rokiem, dzieci nie mają jeszcze, ale mają ładnie umeblowanych sześć pokoi z dwoma wchodami, do nich należy mały ogródek w tyle domu, jegomość nazywa się pan Bonifacy....

O nazwisku zamilczę, bo nazwisko miał szlacheckie, i boję się napaści familjantów za naruszanie spokoju ich krewniaka.—Pan Bonifacy był urzędnikiem, ale gdzie i jakim? Stróż nie wiedział. Co mi było najważniejszem, o tem dowiedziałem się, zapytując na końcu,—jak imie żonie pana Bonifacego?

Imie jej tak zabrzmiało pięknie w moich uszach, tak napełniło całe serce, że już nic więcej wiedzieć nie chciałem, uciekając z moim skarbem, aby mi go kto nie wydarł.

Rzecz naturalna, że coraz częściej kręciłem się około tego domu. A w tych wzdychających wycieczkach, razu jednego spotykam na bramie domu, gdzie mieszkali państwo Bonifacowie, wywieszoną kartę z napisem.

„Mieszkanie dla kawalera na pierwszem piętrze, z meblami lub bez mebli—do najęcia każdego czasu."—

Wtedy serce poczęło mi bić gwałtownie, ja mógłbym zbliżyć się o kilka kroków do uwielbianej istoty, mógłbym oddychać z nią przynajmniej jednem powietrzem! Wachałem się chwilkę, ale zwyciężyła pokusa, decyduję się, wpadam na pierwsze piętro i dzwonię.

Drzwi się otwierają, wychodzi pan Bonifacy, pytając spojrzeniem, czego żądam?—Odpowiedziałem niebawem.

Pan Bonifacy, wtedy dopiero, kłania mi się grzecznie, zaprasza do salonu, aby mię zaprowadzić do pokoju przeznaczonego, jako zbyteczny do odnajęcia.

W salonie była jego żona.

Spotykając mię często na swoich drogach, niepodobna ażeby nie odgadła z mojego spojrzenia jakie mam dla niej uwielbienie. Kobiety mają instynkta serca, one zawsze zrozumieją, chociażby milczące i ciche uwielbienie. Nie też dziwnego, że zobaczyłem na licach pani Bonifacowej rumieniec, odkloniła mi się lekkiem skinieniem głowy, nie wstając od swojej roboty i spuściła oczy na krosna.

Pan Bonifacy pokazał mi śliczny pokoik, mający osobny wchód osobny i alkowę na schowanie, lub pomieszczenie służącego.—Rzecz naturalna, że wysłuchawszy przestrogi o spokojność w mieszkaniu, regularność wypłat, zgodziłem się na cenę zaproponowaną wcale uczciwie. W godzinę już moje rupiecie zamięszały się z meblami zestawionemi przez p. Bonifacego, a ledwie odeszli tragarze, ja przycisnąłem się do ściany sąsiadującej z pokojami mojej Beatryczy—nadsłuchując, czy mnie nie doleci jej głos anielski, lub tętno bicia jej serca. Drzwi przechodnie zatarasowano z tamtej strony wielką szafą.

(d. c. n.)

w 1846 r.; taki chaos został wprowadzony w tym czasie a nawet i przedtem, w stosunkach pomiędzy właścicielami wiejskiemi a włościanami, że komitet, jakby się zdawało, wpadł w labirynt i trzeba było mieć znaczną dozę rzadkiej energji, cierpliwości i przenikliwości, dla rozwikłania sieci zastawianych na jego drodze. Tam, gdzie trzeba było przeciąć odrazu, komitet rozwikłał; a jeżeli jaka niedoskonałość mogła wyjść z tego trudnego dzieła, droga reklamacij pozostaje otwartą, sprawiedliwość zaś, jakiej komitet dał tylokrotne dowody, wskazuje, iż niema on naprzód przyjętego postanowienia, jak nieprzestaje utrzymywać *Czas*, niszczenia wielkiej własności i uczynienia jej niepodobną.

Wszelka reforma ma chwilę przesilenia. Kto powiada reforma, mówi koniecznie cierpienie, przynajmniej chwilowe. Zwykle, reformy zmieniają nadużycia, które szły na korzyść kilku, ze szkodą ogółu. We wszystkich czasach, we wszystkich krajach, uprzywilejowani wrzeszczeli kiedy dotykano ich przywilejów. Przywileje, to święta arka; należy się strzedz podnieść na nią rękę, bo państwo, społeczeństwo, wszystko odrazu runie. Takie złowieszcze przepowiednie, towarzyszą zwykle każdej reformie społecznej. Tymczasem reformy dopełniają się, a nic nie zagraża runięciem. Przeciwnie społeczeństwo potem jeszcze się ma lepiej. Nabywa wysoki stopień zdrowia i młodzieńczości, w którym wkrótce wszystkie klasy społeczeństwa biorą udział, nawet te, ku szkodzie których reformy zdawały się zmierzać. Prawdę tę, nasz wiek, tak płodny w reformy wszelkiego rodzaju, głosi i dowodzi, że tak powiemy, na każdej stronicy swej historji. *Czas* wie to tak dobrze jak i my, ale *Czas* nie dba wcale o prawdę, a nie przypada mu być sprawiedliwym. Przedewszystkiem potrzeba mu pozoru do agitacji, a reforma wiejska dostarcza mu doskonały pozór, któremu nie zaniedbał nie dać się wyśliznąć. Nie idzie mu koniecznie o to, aby miał słuszność, dosyć że ma temat do deklamacij, konia którego może dosiądź ażeby galopować tu i owdzie, narobić hałasu i kurzawy, przekonany będąc, że ci dla których galopuje i przed oczami których będzie przejeżdżał, nie zapytają się ani o wartość konia, ani o wartość jezdca. Dla tego, jakież usypiające baśnie plecie czytelnikom, dla dowiedzenia *niedorzeczności* i niegodziwości postępowania komitetu urządzającego, mówiąc o mierzwie z powodu służebnictw, mięszając stosunki i czas, i utrzymując, że wynagrodzenie jest skupem czynszu, ale nie skupem pańszczyzny czyli daniny w robociznie (praestatio operarum), która dotąd regulowała stosunki większości włościan w królestwie olskiem z właścicielami ziemskiemi.

Ulubionym tematem *Czasu* jest, że rząd przez swe reformy chce uczynić wielkę własność niepodobną, bo reformy te pozbawiają wielkich właścicieli rąk do obrobienia ich pól, i zniszczyć kraj. Zatem według przyznania samego *Czasu*, pomimo tych reform które przeklina z całego serca, wielka własność istnieje jeszcze; wielcy właściciele a z niemi i kraj, który, według *Czasu*, sami wyłącznie zdają się stanowić, nie są zniszczeni. Jak powiedzieliśmy wyżej, dla dawnych wyłącznych właścicieli gruntu, reforma wiejska jest kwestją czasowego zmniejszenia dochodów, ale nie jest kwestją zniszczenia, a w każdym razie dochód państwa, jak to przepowiada *Czas*, nie jest wcale zagrożony w mniej lub więcej odległej przyszłości, ponieważ ten lub ów wielki właściciel ziemski, nie będzie w stanie opłacić podatków gruntowych. Podatek przywiązany jest do gruntu, a nie do jego posiadacza. *Czas* i to równie dobrze wie jak my, lecz nie idzie mu, powtarzamy, aby dobrze mówił, tylko aby mówił i gromadził oskarżenie na oskarżenie, złą wróżbę na złej wróżbie.

Ziemi brak rąk, powiada on; lecz czy tylko jest jeden sposób uprawy? Czy nauka nie wskazuje środków zastąpienia brakujących i nużących się rąk, rękami nie nużącemi się. Zresztą te ręce odmawiające pracowania na rzecz właścicieli ziemskich w kraju, można zastąpić innemi rękami, bardzo obfitemi po za naszemi granicami, a ofiarującemi się pracować. Jest to kwestja pieniężna, a dobrzy rządcy swych majątków, powinni wystarczyć na zaspokojenie wydatków wymaganych dla ich przeprowadzenia. W braku rąk i maszyn, należałoby jeszcze pójść na za przykładem nie których właścicieli angielskich, którzy dla uproszczenia uprawy swych gruntów, i zapewne dla tego że znajdowali w tem korzyść, uznali za właściwe wypędzić z nich całą ludność wiejską, a pozbywszy się w ten sposób pracy rąk któremi mogli rozporządzać, przemienić grunta orne na stuczne łąki, przekładając produkować wełnę zamiast zboża.

Nie, wielka własność ziemska nie jest zagrożona zniszczeniem, kraj nie jest na krawędzi przepaści, a kasom skarbu nie grozi próżnia, ponieważ kilka szmatów ziemi przeszło z rąk wielkich właścicieli do włościan. Lecz przez ten czyn spóźnionej sprawiedliwości utworzona została nowa klasa, której nie dosięgnął duch bezrządu dawnej szlachty, klasa, która w sławianach innych szczepów upatruje braci, a nie nieprzyjaciół lub współzawodników do zwalczenia i opanowania, a która będzie stanowiła przeciwwagę, jeszcze istniejącym w kraju żywiołom bezładu. Dla tego to *Czas* jest tak zaciekły, używając nawzajem jego wyrażenia, dla tego nie przestaje walczyć przeciwko dziełu komitetu urządzającego.

Czas kończy trzeci swój artykuł z 4-go lutego, przez wyskok godny przebiegłych świętoszków, dzieci Loyoli, do których rzędu należy, według *Wytrwałości*. Zdaje się chcieć wyciągnąć rękę, do rządu i stawiać warunki pod którymi on i jego stronnicy gotowiby byli przystać do rządu. Podstawami mającej się zawrzeć umowy byłoby porzucenie wszelkich zastrzeżeń przyjętych w ostatnich czasach przeciwko szlachcie i przywrócenie dawnego jej wpływu na wsi. „Naturalnym pośrednikiem pomiędzy gminą a administracją, mógłby być tylko „urząd sądowo-policyjny okręgowy, na wzór sędziego pokoju angielskiego, wybierany przez rząd „z pośród obywateli, któryby mu dawali rękojmie „polityczne. Na tej tylko drodze może nastąpić prawdziwe zreorganizowanie społeczności, której kamień węgielny został położony w gminie, ale której „dach spoczywa dotąd na bagnetach (a na czem „*Czas* przekładałby oprzeć ten dach? Bezwątpienia „na kawalerach stryczkowych i sztyletnikach, jak to „miało miejsce w świetnych czasach powstania). „Myśl ta rzucona tu pobieżnie, zdaje nam się płodną w błogie skutki dla kraju, a nawet korzystne „dla rządu rosyjskiego. Tak się odpłacamy za szkalowania prasy rosyjskiej.”

W istocie *Czas* jest bardzo szlachetny. Czy to nie szlachetność tego rodzaju, dała powód przed wiekami, do tej odpowiedzi, która przeszła w przysłowie: *Timeo Danaos et dona ferentes*.

(*Nadesłane*). Ukazy o reformie włościańskiej w Królestwie Polskiem położyły zasadę ulepszonego bytu włościan i powołały do życia społecznego, zaszczepiając między niemi podstawy rządu gminnego. Lecz dla prędkiego i stanowczego podźwignięcia z nędzy masy ludu wiejskiego, po większej części nieoświeconego, samo uwłaszczenie nie byłoby wystarczającem. Wieśniak postawiony w nieznanych mu dotąd warunkach samoistności, nie wszędzie otoczony przychylnością, pozbawiony sposobności zasiągnięcia zdrowej rady u źródła prawa, niezaprzeczenie przechodziéby musiał ciężkie jeszcze zawody, gdyby Monarcha w Swej przewidującej mądrości ulepszając byt materjalny, nie obmyślił środków jak najprędszego rozszerzenia oświaty między powołanemi do nowego życia masami ludu wiejskiego. Z tego powodu Ukazy o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem uważane są słusznie za dopełnienie rozporządzeń tyczących wielkiej reformy socjalnej. Jedne bowiem mają na celu podnieść materjalne, a jednocześnie drugie, moralne stanowisko wieśniaka. Zasady postawione w Ukazach o wychowaniu publicznem wielokrotnie i wszechstronnie były już rozbierane, — i sumiennie nikt zaprzeczyć nie może błogiej dążności do rozpowszechniania między ludnością zdrowych zasad oświaty. Spełnienie tych wielkich myśli monarszych, przy zwykłych środkach jakiemi rozporządza władza edukacyjna Królestwa, zaledwie po wielu latach dokonaćby się dało. Dla tego z prawdziwą radością dowiedzieliśmy się, że Monarcha nasz obejmując w swej dobroci wszystkie stany Królestwa, zatwierdzić raczył w kształcie kredytu budżet dodatkowy Wydziału Oświecenia na rok 1865 w ilości 459,795 rs. przeznaczając znaczne fundusze na rozszerzenie oświaty ludowej i na zaprowadzenie nowych średnich i wyższych zakładów naukowych. Wielkie myśli, wielkiemi przeprowadzają się środkami. Wiedząc że światła część kraju z przyjemnością przyjmuje wiadomości tyczące się oświaty krajowej, staraliśmy się poznać szczegóły projektowane do nowego dodatkowego budżetu wydziału oświecenia i w krótkim zarysie udzielamy publiczności tytuły główniejszych pozycji wydatkowych.

Ustawa edukacyjna z 1862, na instrukcją elementarną wiejską przeznaczała pewne procenta od ogólnych podatków, wkładając na wszystkich mieszkańców Królestwa obowiązek przyczyniania się do wykształcenia ludowego. Jakkolwiek podatki te nie weszły w wykonanie, jednakże przybliżenie obliczono, że uzbierany fundusz wystarczałby tylko na utrzymanie istniejących szkółek wiejskich i na utworzenie niewielu nowych, przedewszystkiem rozumie się po większych włościach; mniej zaś ludne, lub znacznie oddalone od innych wsi, osady jakby kolonialne, rozrzucone wśród inoplemiennej ludności, płacąc ogólny podatek szkolny, długo by jeszcze musiały czekać na szkółki dla swych dzieci.—Ukazy o Wychowaniu Publicznem szybciej do celu idącą wskazały drogę. Mieszkańcom gmin lub ludnych włości, przekonanym dziś dotykalnie o gwałtownej potrzebie oświaty, pozostawiły staranie o urządzeniu u siebie szkółek, co z wielką łatwością im przyjdzie, przy tak znacznie polepszonym bycie materjalnym. Natomiast biedniejszym gminom lub ustronnie stojącym nieludnym włościom, inoplemiennym mieszkańcom gromadkami żyjącym wśród masy katolickiej ludności, postanowiły do pewnego czasu wyznaczać ze strony Rządu pieniężne zapomogi, do wysokości połowy, a w niektórych razach i w większym stosunku funduszu potrzebnego na utrzymanie szkółki. W tym celu w dodatkowym budżecie Wydziału Edukacyjnego zaprojektowano na rok 1865 sumę 50,000 rs. Przy tak znacznym funduszu i przy szczerem współdziałaniu Dyrektorów okręgowych, na których spoczywa przedewszystkiem staranie o wychowanie ludowe, spodziewać się należy szybkiego wzrostu liczby szkółek wiejskich. Początek jest natrudniejszy; ludność wiejska byle się przekonała o dobrodziejstwach jakie z urządzenia szkółek płyną, wkrótce sama chętnie wszelkiemi środkami przyczyniać się będzie dla doprowadzenia do skutku zamiarów Rządu, jej własne dobro na celu mających.

Wiemy jak często dzieci ubogich wieśniaków, komorników, wdów, z wyrobku żyjących, przybywają do szkółek, bez możności zaopatrzenia się w niezbędne pomoce naukowe; bo nawet kupno elementarza, tablicy, papieru, piór i t. p. stanowi wydatek dziś uciążliwy dla ludzi z ciężkiej pracy żyjących. Tę okoliczność przewidując, Ukazy wkładają na Dyrektorów okręgowych, odpowiednio uposażonych, obowiązek częstego zwiedzania i czuwania nad dobrym bytem i postępem po szkółkach elementarnych wiejskich, a budżet dodatkowy przeznacza do dyspozycji każdego z 10 Dyrektorów po 1,000 rs. rocznie na czynienie drobnych zapomóg biedniejszej wiejskiej młodzieży do szkółek uczęszczającej, na zaopatrywanie szkółek istniejących, w konieczne pomoce naukowe, na wyznaczanie nagród pilniejszym Nauczycielom, lub pomagania takim z nich, którzy przez długą chorobę lub inne nieszczęścia domowe do prawdziwej doprowadzeni są nędzy. Średnie zakłady naukowe Królestwa z mocy Ukazów o wychowaniu publicznem, znacznemu bardzo ulegną rozprzestrzenieniu. Oprócz męzkiego gimnazjum ruskiego i takiegoż żeńskiego progimnazjum, których potrzeba czuć się dawała w Warszawie, oprócz Szkoły Głównej niemiecko-ewangelickiej, która oprócz gimnazjum posiadać będzie kursa pedagogiczne dla nauczycieli elementarnych wyznania ewangelickiego, dotąd po większej części z zagranicy sprowadzanych, Najjaśniejszy Pan polecić raczył otworzenie nowych ośmiu gimnazjum realnych. Tak więc, łącznie z istniejącemi gimnazjami filologicznemi polskiemi, wszystkich gimnazjów w Królestwie będzie 21, a doliczając ruskie i niemieckie 23. W tym jednak roku mają być podobno otwarte tylko cztery gimnazja realne, i na ich półroczne wydatki w roku 1865 budżet przeznacza dodatkowo 28,495 rs. Jednocześnie także w budżecie dodatkowym zaprojektowano podniesienie szczupłych w ogóle płac nauczycieli pracujących przy gimnazjach i szkołach powiatowych, i na ten cel na drugie półrocze 1865 zaakredytowano sumę 24,805 rs. Wiadomo, że pomoce naukowe po gimnazjach i szkołach powiatowych w bardzo smutnym w ogóle znajdują się stanie; etaty szkolne z 1864 roku i z poprzednich lat na te ważne potrzeby szkolne tak małe oznaczały sumy, że po odtrąceniu bieżących wydatków na doświadczenia, z pozostałości etatowych, Rady szkolne tych zakładów zaledwie po wielu latach mogłyby doprowadzić bibljoteki, gabinety i muzea szkolne do zamożności wymagalnej przez teraźniejszy stan nauk. Doświadczenie zresztą naucza, że sumy zwykle niezbyt wielkie na szczegółowych etatach szkół zamieszczane, nie dają się z korzyścią spożytkować, ze względu na

przepisy skarbowe i na różną zamożność gabinetów po rozmaitych nowopowstałych szkołach. Jedynie tylko wyjednanie jednorazowej, ale dość znacznej sumy, może postawić pomoce naukowe szkół średnich na równi z postępem nauki. Budżet dodatkowy na ten ważny cel przeznacza w kształcie ciągłego kredytu 25,000 rs.; z takiego źródła czerpiąc, można będzie najwięcej potrzebujące zakłady uposażyć w całe niemal nowe gabinety, a w ogóle bibljoteki szkolne zbogacić najnowszemi dziełami, tyle potrzebnemi dla umysłowego pokarmu nauczycieli.

Mające się otworzyć w bieżącym roku gimnazja żeńskie po główniejszych miastach Królestwa, na płace dla osób nauczających i na pierwsze potrzeby urządzenia szkół, otrzymały kredyt w ilości 49,500 rs., a dołączając do tego zasiłek ze skarbu dla Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego, w celu uczynienia go mniej zależnym od liczby uczennic, wypada dla zakładów naukowych żeńskich w roku 1865 suma 64,202 rs., w której wydatek na płace osób uczących po żeńskich gimnazjach obrachowany został tylko na drugie półrocze bieżącego roku. Przejdźmy teraz do najważniejszych w kraju zakładów, Szkoły Głównej, Instytutu Politechnicznego i Instytutu Rolniczo-Leśniczego. Wolą Najwyższą Szkoła Główna ma być zamieniona na Warszawski Uniwersytet i do niej mają być rozciągnięte przywileje, jakich używają w Cesarstwie podobne zakłady Naukowe. Przy takiej zmianie, pierwszą zapewne będzie kwestją dobór profesorów. Uniwersytety oprócz trafnych wewnętrznych organizacij, głównie na ciele nauczającem stoją i z niego słyną. Lecz dotychczasowe płace profesorów Szkoły Głównej nie odpowiadały temu celowi, jak o tem najlepiej przekonywa brak ważniejszych katedr, pomimo zapraszań, ogłaszanych konkursów, ze strony Władzy Edukacyjnej. Rzeczywiście, chcąc zgromadzić osoby wyłącznie poświęcające się naukom, a które swemi pracami pewne już imie zyskały, a o takich przedewszystkiem przy noworodzącej się naukowej Instytucji ubiegać się wypada, dla postawienia jej od razu na godnym szacunku stopniu w oczach młodzieży i kraju, potrzeba jednocześnie pzmiętać o zapewnieniu profesorom przyzwoitego utrzymania, dozwalającego im nie ubiegać się za praktyką, za lekcjami prywatnemi, odrywającemi od poważnych badań i prac naukowych. Władza Edukacyjna, nie mają środków odpowiedniego wynagrodzenia pożądanych znakomitości naukowych, w wielu dotąd razach ograniczała się na zapraszaniu na katedry osób znacznych wprawdzie z nauki, lecz w innych magistraturach krajowych główne swe stanowisko mających, a więc uważających katedrę uniwersytecką jako rzecz dodatkową. Szczodrzej uposażając katedry na Uniwersytecie Warszawskim, Rząd świetną dla niego przygotowuje przyszłość, spełnienie której już tylko od dobrego kierunku pracy i wspólnych usiłowań jej członków zawisło. Pensje profesorów w budżecie dodatkowym roku 1865 zaprojektowano znacznie podnieść, zbliżając je do płac jakie zostały oznaszone w nowej Ustawie dla Uniwersytetów Cesarstwa.

Uposażając dostatecznie profesorów, dodatek do budżetu nie przepomina i o pomocach naukowych Uniwersytetu, a te w niektórych szególnie gałęziach daleko nie dorównywają teraźniejszemu stanowi nauk. W ogóle projektowane podniesienie etatu Szkoły Głównej na drugie półrocze 1865 wynosi 35,865 rs. całkowity zatem wydatek w tym roku na ten ważny zakład może uczynić 153,765 rub. sr.

Polecone reskryptem Monarszym rozdzielenie Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego na dwa oddzielne Zakłady, z początkiem przyszłego roku szkolnego ma być dokonane.

Wielka Instytucja naukowa rozpada się na Instytut Politechniczny w Łodzi, centralnem miejscu fabrycznej okolicy Królestwa i na Instytut Rolniczo-Leśny w Nowej Aleksandrji, środkowym nie jako punkcie najurodzajniejszej części Królestwa. Rozdzielenie to, na którem obadwa zakłady bardzo wiele zyskają, pociągnąć musiało za sobą znaczne wydatki, prawie nowy etat dla jednej z tych Instytucji Naukowej.

Licząc wszakże że Instytut Politechniczny w tym roku tylko przez kilka miesięcy czynnym będzie, budżet dodatkowy wyznacza dla niego kredyt 23,400 rs. Utworzenie takiego Zakładu, wymagającego licznych i bogatych gabinetów, potrzebować będzie wyjątkowych zasobów. Władza Edukacyjna widziała się w konieczności upraszać jednorazowie o sumę 60,000 rub. sr. na pierwsze urządzenie Instytutu w Łodzi, stworzenie niektórych zbiorów, zbogacenie już istniejących gabinetów przez zakupienie modeli najnowszych konstrukcij, odpowiednie zaopatrzenie bibljoteki w dzieła kosztowne, zresztą na urządzenie audytorjów, czasowych laboratorjów, sprawienie szaf, ławek i inne liczne potrzeby. Powyższą sumę jednorazowie dla Instytutu Politechnicznego budżet dodatkowy na rok 1865 obejmuje.

Obadwa te zakłady: politechniczny i gospodarski w roku bieżącym kosztować będą około 128,555 rs., od czego odtrącając dotychczasowy etat Instytutu Politechnicznego i Rolniczego w Nowej Alexandrji, dodatkowy na rok 1865 wyznaczony na te dwa specjalne wyższe zakłady kredyt wynosi 80,330 rs.

Skutkiem reformy włościańskiej w królestwie powstało mnóstwo drobnych właścicieli ziemskich wyłącznie z rolnictwa żyjących, lecz w tej właśnie klasie rolników, ogrodnictwo, jedna z najkorzystniejszych może gałęzi gospodarstwa, najwięcej jest zaniedbaną. Między naszym ludem wiejskim brak zamiłowania ogrodnictwa i zaledwie kilka w kraju okolic przytoczyćby można, gdzie włościanie starannie chodzą około swych sadów, a wszędzie w ogóle hodowla warzyw na nizkim stoi stopniu. Upowszechnienie ogrodnictwa między włościanami jedynie tylko przez młode pokolenie nastąpić może. Szkółki wiejskie główną w tem dźwignią być winny. Pomimo wykładów nauki praktycznego ogrodnictwa po seminarjach nauczycielskich, Władza Edukacyjna przez nowo zatwierdzony dodatek do budżetu Wydziału Oświecenia, uzyskała możność zaprowadzenia dwóch szkół ogrodniczych, a przy nich na wielką skalę rozwiniętych szkółek drzew owocowych, skąd włościanie za małem wynagrodzeniem zaopatrywać się będą mogli w doborowe szczepy owocowe. Jedna z takich szkól ogrodniczych ma być w Nowej Alexandrji przy Instytucie Rolniczym i Leśnym, druga podobno pod Warszawą w Marymoncie jako część składowa ogrodu Botanicznego Warszawskiego — Suma 7,250 rs. budżetem dodatkowym na ten cel zakredytowana, nietylko posłuży na sprowadzenie tych szkól, ale i na stypendja dla 44 uczniów, głównie z dzieci włościańskich.

Ażeby cyfry w niniejszem piśmie zawarte z dodatku do budżetu Wydziału Oświecenia na rok 1865 czerpane, w pewien obraz ułożyć, zebraliśmy wszystkie pozycje w następujące grupy:

Na Instrukcję Elementarną, licząc w to zapomogi dla biednych gmin, wsparcia dla biednej młodzieży, dla pilnych nauczycieli elementarnych, na płace dla Dyrekcij Naukowych i t. p. wydatki przeznaczono w 1865 r. dodatkowo kredyt.	124,900 rs.
Na średnie zakłady naukowe, wszystkie nowe Gimnazja i podwyższenia płac dla istniejących, zaakredytowano	134,030 —
Na żeńskie Zakłady Naukowe . .	64,202 —
Na Instytuta Politechniczny i Rolniczo-Leśny	80,330 —
Na szkołę Główną Warszawską kredyt.	35,865 —
Wypada podniesienie budżetu Edukacyjnego na rok 1865	439,417 —

Wysokość tej sumy określoną już została przez Radę Administracyjną Królestwa i czerpaną będzie z ogólnego kredytu dodatkowego w ilości 459,795 rs. dla Wydziału Oświecenia przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonego.

Jeżeli do tej ostatniej cyfry dodamy budżet Wydziału Oświecenia, przedstawiony jeszcze w początku roku zeszłego, a jednocześnie przez Najjaśniejszego Pana sankcjonowany w dniu 19 (31) grudnia 1864 wynoszący 778,797 rs. 81 k., to ogólna suma ze Skarbu Królestwa na edukację wydzielana (z wyłączeniem głównej administracji) w roku bieżącym wyniesie 1,238,592 rs. 81 k.

Ta wielka cyfra nie jest wszakże ostateczną. W roku bowiem 1866 gdy wszystkie zakłady naukowe stosownie do woli Monarszej rozwinięte zostaną, wydatki na edukację w Królestwie znacznie się jeszcze podniosą.

---

* *Jour. de St. Pet.* Korespondencja z Warszawy przesłana do *Gazety Moskiewskiej* donosi, że przedstawiono gubernatorowi Warszawskiemu, jenerałowi Rożnow, rezultat więcej jak skandaliczny śledztwa wyprowadzonego przeciw księdzu Walentemu Trembińskiemu, z miasta Stanisławowa, w gubernji Warszawskiej. Śledztwo to stwierdziło, że ów niegodny ksiądz winnym był głoszenia kiedyś (instrukcja była zawieszona od roku 1861) kazań podżegających, wzywających swych parafjan do powstania zbrojnego i rzezi ruskich i niemców; stwierdziło ono oprócz tego, że winnym był kazirodztwa z swą siostrą Magdaleną i dwiema swemi siostrzenicami, z któremi miał dzieci umieszczone w szpitaalu dzieciątka Jezus, oraz obelg czynnych względem swych parafjan; zaniechania szkoły parafjalnej, jakkolwiek był wynagradzany za nauczanie tam religij, i wreszcie usiłowania przekupienia jednej z osób prowadzących ostateczne śledztwo, a to przez doręczenie jej w tym celu listu zastawnego na 150 rs., który ta osoba oddała bezzwłocznie komisji śledczej. Trembiński został aresztowany. Nie wiadomo jeszcze, czy będzie sądzony przez sądy wojenne, czyli przez cywilne.

---

* Jak wiadomo, minister spraw wewnętrznych we Francji, nie uważał za stosowne dozwolić w tym roku na odczyty publiczne, na korzyść wychodźców polskich, gdyż takowe w roku zeszłym przekształciły się na rzeczywiste demonstracje polityczne. Postanowienie to nie przypadło zupełnie do smaku, tak zwanemu franko-polskiemu komitetowi, który zamieścił w *Temps* i *Opin. nat.* oświadczenie kończące się następującemi słowy:

„Dziś wszelkie usiłowania komitetu są sparaliżowane, a środki i zasoby zupełnie wyczerpane. „Wszelkie zabiegi w celu utworzenia nowych źródeł w tym względzie, kolejno zostały udaremnione: loterje, koncerta, przedstawienia teatralne, „odczyty naukowe, wszystko zostało zabronione. „Zadanie jakie usiłował on spełniać, stało się dlań „niepodobnem, nie biorąc więc na siebie odpowiedzialności, za tak bolesny stan rzeczy, widzi się „zmuszonym wstrzymać do dalszego czasu, wsparcia, jakie dotychczas wychodźcom polskim udzielał”.

Celem tego oświadczenia widocznie było uczynienie rządu francuzkiego odpowiedzialnym za nędzę wychodźców polskich. *Constitutionnel* w artykule pióra p. Paulina de Limayrac odpowiada, iż rząd czynił wszystko co od niego zależało, aby przyjść w pomoc nędzy emigracji, że ułatwiał środki kształcenia się pracowitej młodzieży, a wreszcie dodaje: „Lecz co do tej szczególnej formy „wsparć wypływających z odczytów publicznych, „każdy przyzna, że wspomnienie sali Barthelemy, „w której dzieło dobroczynne przemieniło się natychmiast w dzieło propagandy politycznej, zmusza do wielkiej ostrożności. Administracja chcąca „zapewnić przyszłość wykładom publicznym, wymaga pomocy od tych właśnie, którzy je mają; „dla tego przyjęła za prawidło dopuszczać do nich jedynie ludzi obcych stronniczej polityce. Komitet „kończy swój manifest oświadczeniem, że aż do „dalszego czasu zawiesza wsparcia jakie rozdawał. „Zdawałoby się, że mu pilno z przyjęciem podobnego postanowienia, i że zamyka dłoń ze zniechęcenia. Dobroczynność bez tajnych myśli nie „tak łatwo się zraża.”

---

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 3 lutego.* Tak samo jak w królestwie polskiem, i w Galicji także potworzyły się, z żywiołów jak najbardziej zdemoralizowanych powstania polskiego, bandy rabusiów, którym stan oblężenia bardziej pomaga niż przeszkadza. Bandy te, ośmielone bezbronnością ludności, prowadzą bez przeszkody swe rzemiosło na traktach ubocznych, napadają w nocy na probostwa, gdyż w dworach szlacheckich z trudnością znaleźliby teraz jaką gotówkę, rabują takowe i zabierają zdobycz na wozy. Tak niedawno zrabowany został proboszcz Gabrjelski w Jakubowicach, który doznał jednocześnie srogiego obejścia się z nim, tudzież proboszcz Radwański w Pleśni, wikary Waksmand i wielu innych. Proboszcz w Rubie przeciwnie stawił wraz z swymi ludźmi waleczny opór bandytom, którzy napadli w nocy na jego dom, i odparł ich. Włościanie wracający z jarmarków bywają także często atakowani i pozbawiani pieniędzy które z sobą wiozą, a w razie stawiania oporu, bywają nieraz zabijani. — Namiestnictwo lwowskie zabroniło jak najsurowiej duchowieństwu galicyjskiemu zbierać składki na rzecz księży i zakonników zbiegłych z Królestwo Polskiego, lub też wspierać ich w jakikolwiek inny sposób. Policja ściśle przestrzega, ażeby nie kwestowano po kościołach, i jak skoro cel, na który pieniądze przeznaczają się, jest cokolwiek wątpliwy, w takim razie obracane one bywają na korzyść misij nawracających w Afryce murzynów, byle tylko nie dostały się w ręce zbiegłych powstańców.

* *Wand. Czerniowce, 28 stycznia.* Powiadają, że na skutek prośby podanej cesarzowi przez wię-

kszych właścicieli dóbr pochodzenia ormjańskiego, za ich spółziomkami, Jego Cesarska Mość kazał umorzyć wszystkie nieosądzone jeszcze sprawy tak większych właścicieli dóbr pochodzenia ormjańskiego, jak i innych osób stawionych przed sądem czerniowieckim za udział w powstaniu przeciw Rosji, przyczem atoli trzy sprawy zostały z tej łaski monarszej wyłączone.

---

* *Wand.* Zdaje się, że niebawem wynikną nowe rozruchy w Hercegowinie. Jak donosi *Serbobran*, hercegowianie poczynają znowu gromadzić się, a Łuka Wukałowicz, który rozpuścił przed dwoma miesiącami swe bandy i szukał schronienia na terytorjum czarnogórskiem, ma objąć dowództwo.

---

* *Op. Nat. Monde* ogłasza listy biskupów z Chartres, Belley i Amiens do ich ukochanych spółpracowników. Listy biskupów z Chartres i Belley usiłują dowieść, że swoboda *ogłaszania* powinna posiadać wspólne prawa ze swobodą *promulgowania*, należącą do samego tylko państwa. Ileż to jeszcze razy potrzeba będzie powtarzać, że rząd, w razie wzbronienia *ogłoszenia* encykliki w dzienniku, broszurze i t. d., postąpiłby arbitralnie i tyranicznie, podczas gdy zastrzegając sobie prawo do dozwolenia lub wzbronienia *promulgowania*, nadającego aktom dworu rzymskiego sankcję państwa, zrobił jedynie użytek z przywileju, jaki służył zawsze władzy wykonawczej, i jaki powinien do niej należeć aż do chwili, w której możebnem będzie odłączenie radykalne kościoła od państwa. Biskup z Chartres pozwala sobie na te gwałtowne wyrażenia, które z mocy prawa z 17 lutego 1852, używane być mogą jedynie przez prałatów uważających siebie za prześladowanych. Biskup z Amiens zgadza się z dowodzeniami biskupa orleańskiego i przemawia, tak samo jak biskup Dupanloup, za okolicznościami łagodzącemi znaczenie encykliki. Bardzo dowcipnie nazwano broszurę biskupa Dupanloup *spadochronem*: w swej znakomitej obronie, słynny adwokat stolicy apostolskiej utrzymuje, że encyklika nie potępia swobody wyznań. Dowodzi on tego założenia za pomocą znacznej liczby argumentów, pomiędzy któremi najlepszy oparty jest na porównaniu żydowskiego Ghetto z rajem ziemskim. Podziwiamy bardzo wielką sztukę scholastyczną odróżniań i restrykcij, i biskup Dupanloup służy dla nas dowodem, że od czasu ogłoszenia *Provinciales*, sztuka ta uczyniła znakomite postępy. Wszelakoż, ponieważ ewangelja powiada, „że z owocu sądzić należy o drzewie," przeto oceniamy politykę rzymską raczej podług jej czynów, niż podług syllogizmów biskupa orleańskiego. A właśnie schwytaliśmy tę politykę na uczynku w Męksyku, gdzie arcybiskup Labastida et consortes, po wywołaniu obcej interwencji przeciw prezydentowi Juarez, odwracają się teraz od cesarza Maksymiljana, który stał się winnym tolerancji i *latitudinarisme*, jak się wyraża encyklika w swem miłem narzeczu. Dziś *Monde* zjeje nienawiścią przeciw niewiernemu cesarzowi. „Środki które on obecnie „przedsięwział", powiada p. Chantrel, „zyszczą za„pewne uznanie całej prasy liberalnej." Dalej p. Chantrel występuje przeciw *Estafette* meksykańskiej, która miała to nieszczęście, iż objaśniała wyrażenie: *religja państwa*, zastosowane do wyznania katolickiego, nazywając to wyrażenie „uznaniem „faktu statystycznego i jeograficznego." P. Chantrel oburza się także na tego Nerona naszych czasów, „który chce okuć na zawsze kościół, zmusza„jąc go przyjmowania od państwa płacy." Czyż p. Chantrel nie zna odpowiedzi danej przez Mirabeau księdzu Maury, który powstawał przeciw płacy dla duchowieństwa: „Są trzy tylko sposoby nale„żenia do społeczeństwa: należy być albo płatnym, „albo złodziejem, albo żebrakiem. Wybierajcie."

Zalecamy ustępik z artykułu p. Chantrel płodnym rozmyślaniom biskupa Dupanloup.

W obecnych czasach, dobra należące do duchowieństwa przechodzą przez ciężkie próby. W Konstantynopolu mają zamiar sekularyzowania majątków należących do meczetów. Spodziewamy się wkrótce ogłoszenia encykliki, którą wyda w tym przedmiocie wielki iman Mekki. A gdyby przyszła kiedy cesarzowi chińskiemu fantazja sekularyzowania dóbr bonzów, jako wierni naszemu zwyczajowi bezstronności, nie omieszkalibyśmy podać do wiadomości naszych czytelników protestacij wielkiego lamy, głowy religji liczącej nie mniej jak trzysta milionów wyznawców. Spodziewamy się, że i *Monde*, zawsze gorliwy tam gdzie chodzi o *religję większości*, nie odmówiłby w swych kolumnach miejsca dla aktu tak ważnego.

* *J. des Deb.* Podczas gdy hiszpańska rada stanu roztrząsa kwestję ogłoszenia encykliki, zastanawiając się dojrzale nad powodami przemawiającemi za ogłoszeniem lub przeciw onemu, większa część biskupów hiszpańskich, zniecierpliwiona taką zwłoką, lub też przywiązująca niewielką wagę do przyszłego przyzwolenia lub wzbronienia, postanowiła ogłosić encyklikę nie czekając na upoważnienie. Jest to mały zamach stanu, zostający w odwrotnym stosunku do zamachu wykonanego w Meksyku przez cesarza Maksymiljana; biskupi hiszpańscy obchodzą się bez upoważnienia rządu, tak samo jak cesarz meksykański obszedł się bez przyzwolenia nuncjusza.

* *N. Fr. Pres. Wiedeń, 31 stycznia.* Nuncjusz papiezki m-gr. Facinelli, doręczył dziś hr. Mensdorffowi depeszę dyplomatyczną z Rzymu, datowaną 22 stycznia, zawierającą objaśnienie syllabusa, dla osłabienia jego znaczenia. Jest to rodzaj komentarza nad encykliką i syllabusem, wraz z okólnikiem kardynała Antonellego, zalecającym nuncjuszom, wyjaśnić, „w sposób autentyczny" te dwa dokumenta dworom przy których są uwierzytelnieni. Mają oni polecone oświadczyć, że ten manifest głowy kościoła do jego organów, źle został zrozumiany w wielu punktach, a ogłaszając go nie miano wcale zamiaru napastowania wewnętrznych instytucij jakiegokolwiek bądź państwa. Okólnik wybitnie przedstawia wyłącznie teologiczny i pasterski charakter tego dokumentu.

---

* *Times* podaje następujący artykuł pod napisem: „Miasto na sprzedaż." Znaczna część miasta Bridgnorth będzie sprzedana przez licytację następnego dnia po zebraniu się parlamentu. Część ta obejmuje około ośmdziesięciu domów w najpiękniejszem położeniu miasta, dziewięć hoteli, wiele sklepów i t. d. Powiadają, że jest to piękna sposobność dla przedsiębierczego kapitalisty, nie tylko korzystnego umieszczenia pieniędzy, ale i zapewnienia sobie krzesła w parlamencie. Ludność Bridgnorth wynosi 7,000 mieszkańców, z których 700 jest wyborcami. Miasto to wysyła zawsze dwóch członków zachowawczych do izby gmin. Jednym z nich jest obecnie p. Whitmore (oto jest prawo wyborcze. *P. R.*)

---

* *Nord.* Nie możemy nie zwrócić uwagi na jeden z niedawnych artykułó w *Presse* wiedeńskiej. Pismo to, o którem powiadają, że otrzymuje wiadomości z kancelarji hr. Mensdorffa, donosi, że rząd austrjacki zakomunikował wielkiemu księciu Oldenburgskiemu kilka dokumentów z archiwów cesarstwa. Jeden z tych dokumentów ma obejmować dowód niezaprzeczony, że prawa służące domowi Sonderburgskiemu, a zatem i księciu Augustenburgskiemu, do odziedziczenia znacznej części Holsztynji, mają nabyć moc obowiązującą dopiero po wygaśnięciu linji Gottorpskiej.

* *Corr. Hav. Bul.* podaje o organizacji marynarki pruskiej artykuł następującej osnowy: Rada admirałów uchwaliła stanowczo projekta dotyczące utworzenia pruskiej marynarki wojennej. Jeszcze poprzednio ministerstwo marynarki obstalowało okręta. Dowiadujemy się, że w chwili obecnej siedm statków wojennych rozmaitej wielkości buduje się na rzecz rządu pruskiego. Z liczby pomienionych statków, dwa tylko będą zbudowane na warsztatach gdańskich, pozostałe zaś zamówione zostały zagranicą. Rada admirałów utworzyła znaczną liczbę nowych posad. Wspomniemy tu jedynie o posadach jednego admirała i siedmnastu kapitanów korwet. W pruskich sferach militarnych roztrząsana jest wszechstronnie kwestja, czy należy dać pierwszeństwo portowi Kiel, czy też portowi Jasmunder Rodden, na wyspie Rugji. Dla obrony militarnej księztw nadelbańskich, obecnie istniejące twierdze, jak np. Rendsburg, uznane zostały jako niedostateczne, przynajmniej co do wschodnich brzegów księztw. Wiadomo że obcy nieprzyjaciel nie może zbliżyć się do brzegów zachodnich bez narażenia się na nadzwyczajne trudności. Mowa jest o wzniesieniu silnych fortyfikacij w Sonderburgu i koło Dyppelu, i o utworzeniu w ten sposób pozycji obronnej, która na przypadek wojny mogłaby być z łatwością strzeżona przez jakich 50,000 ludzi.

---

* *Rus. Inw.* Przez dyplomy Najwyższe z dnia 1-go stycznia r. b. Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderów: św. Włodzimierza klasy 1-ej senatorowie, rzeczywiści tajni radcy: *Łubianowski* i *Bezobrazow*; tegoż orderu klasy 2-ej: senator tajny radca *Matiunin*, mistrze dworu Jego Cesarskiej Mości, senatorowie: książę *Odojewski* i opiekun honorowy w St. Petersburgskiej radzie opiekuńczej, tajny radca *Wenewitinow*, oraz członek rady głównego zarządu dróg komunikacij i budowl publicznych, jenerał-major inżenierji *Kerbedź*. Św. Aleksandra Newskiego: nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny przy N. królu szwedzkim i norwegskim, tajny radca *Daszkow*; senatorowie: jenerał-piechoty, dyrektor Mikołajewskiego Izmajłowskiego szpitala wojennego *Tołmaczew* i tajny radca, zasiadający w jenerał-audytorjacie ministerstwa wojny *Kapher*.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.—J. W. Lachnicki Cyprjan, pragnąc przyjść w pomoc tutejszej instytucji ubogich, dozwolił urządzić Wystawę Obrazów sławnych mistrzów, własnością jego będących, na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Wystawa takowa za zezwoleniem Zwierzchności otwartą zostanie w dniu 9-m b. m. (w czwartek) w salonach Resursy Kupieckiej i trwać będzie każdodziennie. Bilety wejścia w niedzielę i święta po kop. 10, we czwartki po kop. 50, a w inne dnie po kop. 15 od osoby, jak również katalog w języku polskim i francuzkim po kop. 7½ za egzemplarz, nabyć można w gmachu Resursy w godzinach w których galerja obrazów będzie otwartą, to jest w dnie *świąteczne* od godziny 12-ej do 2-ej z południa, a w dnie powszednie od godziny 11-ej rano do 3-ej z południa.

* *G. Handl.* podaje następującą wiadomość o Towarzystwie Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej. — W zeszłą sobotę, to jest dnia 23 stycznia (4 lutego) r. b. przed Stanisławem Zawadzkim, rejentem kancelarji ziemiańskiej w Warszawie, podpisany został akt zawiązania spółki bezimiennej pod nazwą *Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej*, której statuta zatwierdzone zostały Najwyższym ukazem z dnia 9 (21) października r. z. Do spółki tej, oprócz p. Leopolda Kronenberg, jako założyciela, przystąpili: 1. JW. Jan Funduklej, rzeczywisty tajny radca, senator, członek Rady Administracyjnej Królestwa, Kontroler Jeneralny Najwyższej Izby Obrachunkowej. 2. Feliks Chudzyński obywatel; 3. Ludwik Górski, obywatel; 4. Ludwik hr. Krasiński, obywatel; 5. Władysław hr. Małachowski, obywatel; 6. Mathias Rosen, bankier, naczelnik domu handlowego pod firmą J. S. Rosen. 7. Aleksander Stenger radca stanu; 8. Michał hr. Stadnicki, obywatel; 9. Stanisław-Aleksander hr. Walewski, obywatel; 10. Tomasz hr. Zamojski, obywatel. Którzy, wraz z założycielem odpowiednio do § 20 statutu spółki, będą członkami rady zarządzającej. Prezesem zaś będzie założyciel Towarzystwa, Leopold Kronenberg, bankier. Przystępujący do wspólki, wraz z założycielem, rozebrali 15,000 sztuk akcij storublowych, a tym sposobem spółka wedle § 5 ustawy jest już zawiązaną. W §§ 8 i 9 statutu Towarzystwa powiedzianem jest, że pierwsza emisja wyniesie 15,000 sztuk akcij. Na prośbę założyciela, Najwyżej dozwolonem mu zostało powiększyć tę emisję do 30,000 sztuk. Na tej zasadzie, oprócz 15,000 sztuk rozebranych przez założyciela i członków rady zarządzającej, przyjęto jeszcze od kilkudziesięciu innych osób deklaracje na wzięcie drugich 15,000 sztuk. Tak więc rozebraną jest cała pierwsza emisja 30,000 sztuk, a podpisujący na pewność akcij złożyli kaucje w papierach publicznych, wyrównywające nominalnie dziesiątej części wartości akcij. Możemy także z pewnością donieść, że w przedmiocie budowy Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, zawartą już została umowa stanowcza z jednym z pierwszych inżynierów w Europie, panem Karolem Vignoles, którego spólnikiem jest znakomity przedsiębierca. Wedle tej umowy, roboty zaczną się z wiosną r. b., a droga żelazna ma być otwartą i do użytku publicznego oddaną w ciągu maja 1868. Ze statutów, które już wydrukowanemi zostały, a które w tych dniach w Trybunale Handlowym, wywieszone być mają, wymienimy: Że kapitał spółki wynosić będzie 10,200,000 rs., w połowie w akcjach, a w połowie w obligacjach. Że rząd poręczył posiadaczom akcij i obligacij procent w stosunku 5% rocznie i fundusz na amortyzację, wszystko w wartości metalicznej, z zapłatą w kraju i za granicą. Że papiery Towarzystwa wystawione będą z ewaluacją każdych stu rubli na 16 funtów sterlingów, 400 franków, 188 guldenów holenderskich i 107 talarów pruskich. Nie dziwi nas przeto, że koncesjonarjusz pierwszą emisję powiększyć musiał i że całe 30,000 akcij tej emisji w tak krótkim czasie bez żadnych ogłoszeń rozebrano.

---

* Cesarz austrjacki Franciszek Józef I-szy, otrzymawszy dzieło pod n. *Leśnictwo Polskie*, obdarzyć raczył autora tego dzieła Aleksandra *Połujańskiego* medalem złotym z napisem „artibus et literis."

---

* W dniu 6 lutego 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcian* płci męzkiej 13, żeńskiej 10; *Starozakonnych* płci męzkiej 22, żeńskiej 40, razem 85; zaślubieni: *Chrześcianie*: Sienkiewicz Florentyn urzęd. Rz. Gub., z Pierzchalską Florentyną; Mejer Reinhold obywatel, z Obarską Herminją; Skurzyński Jan, z Jrców Darją; Szczepański Jan majster blacharski, z Piekarską Ludwiką; Bielawski Henryk majster slusarski, z Skrzypkowską

Antoniną sługą; Sochacki Teofil oficjalista skarbowy, z Rzęsa Józefą służąca; Zelecki Józef czeladnik szewcki, z Micińską Juljanną sługą; Drektel Marcin czeladnik kowalski, z Kamińską Scholastyką; Murawski Józef czeladnik bednarski, z Strychalską Marją służącą; Dobrowolski Adam woźny drogi żelaznej, z Jdźkowską Eleonorą służącą; Pryba Józef slusarz, z Sikorską Józefą służącą; Jakóbowski Michał podoficer dymis. z Hartman Adelą sklepową; Wejner Stanisław bronzownik, z Michniewicz Barbarą służąca; Sarnecki Wojciech czeladnik szewcki, z Frej Juljanną; Rozesłański Wojciech czeladnik szewcki, z Mościcką Franciszką sługa; Gerard Józef czeladnik stolaski, z Szram Pauliną; Bernat Jan ogrodnik, z Grzybowską Małgorzatą; Bawolik Jan czeladnik stolarski, z Walewską Magdaleną; Kaczyński Stanisław sternik żegl. par, z Bieńkowską Teklą; Broniewski Wincenty czeladnik stolarski, z Paradowską Joanną; Wagner Jan czeladnik ciesielski, z Krzak Juljanną sługą; Sejmanów Franciszek żandarm, z Małczyńską Juljanną sługa; Niwiński Jan czeladnik polerowni, z Wejnberg Felicjan szwaczką; Janiszewski Jan czeladnik krawiecki, z Hejną Anną sługą; Jaskulski Maksymiljan czeladnik szewcki, z Gettler Franciszką; Jännsch Fryderyk szyper, z Torną Szarlotą; Szopiński Andrzej wyrobnik, z Makowską Teklą; Kostecki Paweł wyrobnik, z Paduch Agnieszką sługą; Muszyński Antoni wyrobnik z Rezler Salomeą wyrobnicą; Miernik Franciszek służący, z Piasecką Michaliną sługą; Kulesza Franciszek służący, z Stypułkowską Karoliną sługą; Piwiński Jan żołnierz urlopowany, z Olszewską Wilchelminą; Bieliński Józef służący, z Pierzchałą Teklą wyrobnicą; Gajewski Edward służący, z Filistyn Magdaleną sługą; Jackiewicz Ludwik wyrobnik, z Kierszkowską Józefą służącą; Guzowski Franciszek służący, z Raczeńską Apolonją służącą; Ornowski Jan służący, z Sumińską Marjanną służącą; Fronkowski Juljan żołnierz dymis., z Szarą Józefą służącą; Witord Wincenty żołnierz dymis., z Iwanowską Agnieszką służącą; Pozlińskí Józef stangret, z Prokop Marjanną służącą; Chojnacki Wincenty majster szewcki, z Rączkiewicz Eleonorą szewcową; Komander Piotr wyrobnik, z Skulimowską Marjanną sługą; Baltros Karol wyrobnik, z Łutkowicz Katarzyną wyrobnicą; Mard Karol czeladnik slusarski, z Pohl Augustą; Gerard Józef czeladnik stolarski, z Schram Karoliną; *Starozakonni* Ferekiel Dawid, z Ajerwais Cwellą; Brohn Wigdor, z Szpekman Zyslą; Ryfenholtz Majer, z Graff Tylą; Wawer Berek handlarz, z Fejerman Taubą; Dembrud Aron subiekt, z Zandgrund Blinną; Grasroth Josek faktor, z Gimler Brejndlą; Zając Abrahan handlarz z Ambus Biną, Goldsztejn Mosiek fab. guzików, z Borensztejn Surą; Warszawski Jakób faktor, z Rotszpan Esterą; Zmarli: *Chrześcianie*: Szczypułkowska Marjanna lat 76 uboga z Dobr.; Haffner Karol lat 55 majster krawiecki; Sochocka Katarzyna lat 49 sługa; Skomerski Juljan lat 40; Siewicz Symforjan lat 33 obywatel; Czechowski Tomasz lat lat 30 wyrobnik; Gajewski Jakób lat 58 stelmach; Bełczykiewicz Feliks lat 24 komisant handlowy; Perzyna Aleksander lat 19; Orlik Stanisław lat 5 miesięcy 9; Morawski Walery lat 2; Jackowska Marjauna lat 2 miesięcy 2; Bobrowska Teofila miesięcy 9; Giszewska Ludwika rok 1; Skupień Franciszka miesięcy 11; Romanowska Rozalja lat 1 miesięcy 6; Benc Franciszek miesięcy 5; Mickiewicz Mikołaj lat 3 miesięcy 2; Grudziński Filip miesięcy 3; Moliszewska Antonina miesięcy 1; Adamus Anna miesięcy 1; Ledko Eugeniusz lat 1 miesięcy 6; Kaczorowski Jan miesięcy 2; Morkowski Jan miesięcy 2; Wesołowska Katarzyna dni 12; Zurawski Antoni dni 12; Rejss Jan dni 8; Ziółkowska Marta dni 5; Krajewski Antoni dni 1; Mutter Józef dni 1; Szczepańska Marjanna dni 1; Habernik Adam dni 1; *Starozakonni* Silbersztejn Szymon lat 63; Goldgewuhl Izrael lat 43 tandeciarz; Wechrer Etla lat 22; Fruchtenrejch Hersz lat 16; Gartenrat Hersz miesięcy 7 dni 15; Dziecie p. m. bez imienia dni 1; Rapport Gitla miesięcy 9; Torterer Beniamin rok 1; Gryczyn Cyna miesięcy 6; Dziecie p. ż. bez imienia dni 1; Dwoje dzieci płci żeńskiej i jedno płci męzkiej nieżywo urodzone.

Prasa Polska za granicą.

Kiedy cała Francja, cały ucywilizowany świat ubolewa nad stratą takiego męża jakim był Proudhon, znakomity polemik, statysta, polityk, filozof, ekonomista, który bez względu na niektóre komunistyczno-socjalistowskie wybryki, stanął przynajmniej wysoko w dziełach politycznej treści; kiedy całe dziennikarstwo, zapominając o jego zboczeniach i wybrykach sprzeciwiających się społecznemu porządkowi rzeczy, z należytym szacunkiem ocenia imię i dzieła Proudhona,—*Czas* krakowski, wbrew aż nadto znanej i przez chrześcjaństwo od pogan przyjętej maksymie *de mortuis aut nihil aut bene*, nazywając prace Proudhona *szaleństwem, wściekłością nurtującą posady społeczności*, nie mające *moralnej podstawy*, rzuca anathema na człowieka, któremu korespondent nie wart był rozwiązać rzemyka u trzewika. I za co — pytamy, gniewa się *Czas* nawet po śmierci na tego człowieka? Na to odpowiada za nas sam *Czas*: „Przez niejaki czas żył on (Proud„hon) w przyjaźni z kilku Polakami. Opuszczony „przez nich (czyli oni przez niego) r. 1851, wystą„pił temu lat parę, czy z żyłki polemicznej, czy „w skutek podszeptów rosyjskich, czy wreszcie z „systematycznej nienawiści do tego czem się zaj„mował napoleonizm, *z dziełem plugawem wymie„rzonem przeciw Polsce*". I oto rozwiązana zagadka. Ten mąż badań i nauki wypowiedział bez ogródki swoje zdanie, że Polska zgubiła się sama przez swój nierząd, że nigdy powstać na nowo nie może i nie powinna, nie tylko dla dobra Francji, ale i dla europejskiej równowagi. *Czas* też wyliczając dzieła Proudhona, czy to z niewiadomości, czy naumyślnie, zamilczał o ważniejszej pod względem przynajmniej politycznym jego pracy, jaką jest *La guerre ou la paix*, dzieło dwutomowe wyszłe w 1861 r. u Dentu w Paryżu. I dla czego *Czas* pominął wzmiankę o tem dziele! Niech odpowie za nas sam Proudhon w artykule pod napisem *Sprawa polska*, pomieszczonym pomiędzy innemi kwestjami na str. 265 tomu I wśród rozdziałów o *prawie siły*, gdzie czytamy co następuje: „Mojem zdaniem, „pisze Proudhon, Polska zgubiła się sama przez „swój własny nierząd. Rozbiór 1772 r. był tego „koniecznem następstwem. O tem łatwo prze„konać się śledząc za ruchem polskim, począwszy „od założyciela pierwszej dynastji Piasta, aż do „Stanisława Poniatowskiego, który patrzał nie „rzekłszy słowa, na trzy rozbiory Polski, 1772, „1793 i 1795 r. Historja Polski jest długim sze„regiem agitacji, mającej na celu jedynie dobijanie „się o to, gdzie spoczywa główne ognisko pansla„wizmu, w Warszawie czy w Moskwie. Prawo si„ły sprzyjające przez pewien czas Polakom, prze„chyliło się nareszcie stanowczo na stronę Rosjan. „Dołączcie do tego nieudolność konstytucji pol„skiej, niezdolność polityczną szlachty, sprzedaj„nej, nieuległej, a ciągle żebrzącej pomocy u obcych „dworów. Z mojej strony oświadczam więc, ba„dając o tyle o ile byłem w stanie, akta tego pro„cesu, że rozbiór Polski 1772 i następne, jakby „nie wydawał się bolesnym i godnym pożałowania „dla tych, którzy nie brali w nim udziału, ze sta„nowiska prawa narodów uważam za czyn niepo„dlegający żadnej naganie, i nie pojmuję deklama„cij i jeremiad, których przedmiotem jest ów roz„biór od lat z górą czterdziestu... Co się tyczy „wymazania Polski z szeregu państw, przyznaję, „że chociaż mnie dotyka ta opłakana trajedja, cho„ciaż uważam Kościuszkę za największego oby„watela swojego wieku, nie mogę przecież nic za„rzucić czynowi, którego spełnienie było konie„cznem i zostało dokonane w porządku. Gnie„wam się przedewszystkiem na tych demokratów, „którzy od 1830 r. utworzyli z przywrócenia Pol„ski rodzaj opozycji przeciwko rządowi. Nie jest „to bynajmniej zaszczycanie narodu, ani mu usłu„giwanie, kiedy go się bierze za narzędzie takty„ki wymierzonej przeciwko rządowi własnego kra„ju; jest to raczej utrudnienie jego położenia przez „wywoływanie przeciwko niemu niechęci oboję„tnych i nienawiści ze strony tych, którzy go „dzierżą w swej mocy"...

Pojmujemy więc, dla czego *Czas* obrzuca błotem człowieka, który wypowiedział zdanie, że właściwie tylko siła dopomaga do zaszczepienia w narodach cywilizacji i gruntowania pokoju na trwałych podstawach, który potępił wszelkie agitacje polskie jako ekscentryczne wybryki szaleństwa, jako dowód bezsilności objawiającej się w gwałtach i nadużyciach, który nareszcie na str. 78 tomu II najpiękniejszy podał nam przykład szlachetnego sposobu wykonywania prawa siły przez żołnierzy potężnych mocarstw. „Wojna krymska, mówi „Proudhon, w której francuzi i rosjanie w prze„stankach najzaciętszej walki, schodzili się z sobą „po przyjacielsku w gościnę, częstowali się wza„jem tytuniem, wódką, najpiękniejszym jest ko„mentarzem mojej myśli o sposobie wykonywania „prawa siły". Czyż tak postępował powstaniec polski? Ale nie warto o tem mówić.

Gazeta Narodowa przyznała przynajmniej, że „Proudhon należał do politycznych przeciwników „Polski, a przeciw powstaniu polskiemu występował zacięcie w swych pismach i artykułach. „Był to talent, powiada taż gazeta, niezawodnie „ogromny, ale poświęcony apostołowaniu najeks„centryczniejszych zasad, namiętny i pełen nega„cji, ani nie znalazł sympatji (u Polaków), ani nie „wyszedł na prawdziwy pożytek narodowi i nau„ce". Przeciwnie, wyszedł on bardzo na pożytek. Udowodnił bowiem, jak niesłuszne były roszczenia Polaków, począwszy od rozbioru Polski aż do ostatnich czasów. Z tej to zapewne przyczyny i *Gazeta Nar.* przepomniała naumyślnie przytoczyć najważniejsze dzieło Proudhona *la guerre ou la paix*. I dziwna rzecz; mimo takiej nienawiści Polaków dla Proudhona za wypowiedzianą im prawdę w oczy, na pogrzebie jego, jak doniosły dzienniki, znajdowało się bardzo wielu Polaków. Może też prawda wzięła nareszcie górę nad zaślepieniem i uprzedzeniem.

Ameryka.

* *Le Mon. Un.* Wiadomości z Ameryki wciąż wspominają o pokoju. P. Blair, który jak wiadomo był już raz w Richmondzie, znowu odpłynął do tego miasta na okręcie rządowym. Zdaje się jednak, że na Południu nie zupełna panuje zgoda, gdy bowiem z jednej strony telegraf donosi, że ruchem pokojowym kierują osoby, które zdecydowane są odwołać się do roztropności mężów stanu dla wstrzymania rozlewu krwi za pomocą układów, druga znowu depesza wspomina o liście p. Jefferson Davis do senatu Georgji, w którym wyłuszczać ma ważne powody czyniące niemożliwą wszelką tranzakcję pomiędzy Północą a Południem. Zresztą w stanach skonfederowanych zdaje się objawiać pewna opozycja przeciwko prezydentowi. Działania wojenne nie mają wielkiego znaczenia, prócz pod Wilmingtonem, którego oblężenie armja i flota związkowa czynnie prowadzą.

* *J. des Déb.* wspominając o obecnem usposobieniu umysłów w północnych i południowych stanach Ameryki, i możliwem pogodzeniu się wskutek którego nastąpićby mogła zbrojna interwencja, skierowana w Meksyku przeciwko cesarstwu, dodaje: w tem wszystkiem jednak trzeba bezwątpienia upatrywać choć w części działanie chwilowego rozdrażnienia i przesady, która naturalnem jest jego następstwem. Roztropnem zaś będzie pomyśleć o tem, że jeżeli pokój zostanie zawarty, to stany pojednawszy się, będą mogły rozporządzać dwoma wyćwiczonemi armjami, które być może upodobały sobie rzemiosło wojenne; w każdym razie trudno będzie je rozpuścić, a prócz tego jeszcze ożywione będą tym śmiałym i awanturniczym duchem, jakim odznacza się rasa anglo-saksońska. Stany Zjednoczone, które znajdują że Europa podczas ostatnich lat nieco za bardzo mieszała się w sprawy Ameryki, mogłyby uledz pokusie odzyskania wpływu straconego podczas wojny domowej. Jeden jednakże wzgląd nie ujdzie baczności synów Waszyngtonu, którzy tak słuszne i wielkie przywiązują znaczenie do kwestji swobody wewnętrznej i niepodległości narodowej; mają historję przed oczami, która wykazuje im niebezpieczeństwa jakie przedstawia nadzwyczajne rozszerzenie żywiołu wojennego w krajach wolnych.

* *La Patr.* Uchwalona przez kongres Nowo-Jorkski protestacja przeciwko zaprowadzeniu w Meksyku porządku monarchicznego, tkwi jeszcze w pamięci wszystkich. Dopoki uchwała ta nie zostanie zatwierdzona w senacie, dopóty żadnego nie będzie miała znaczenia. Lecz w zgromadzeniu tem miało w tych czasach miejsce wydarzenie, które przekonywa, że senat uznaje w zasadzie sposób zapatrywania się izby reprezentantów. Toczyły się rozprawy w przedmiocie przyznania kredytów dla konsulatów; gdy przyszła kolej na konsulów amerykańskich w Meksyku, p. Wade (ze stanu Ohio), wystąpił z poprawką, aby przed wyrazem *Meksyku*, zamieścić wyraz *rzeczpospolita*. Dwa istnieją rządy w Meksyku, rzekł, my zaś możemy tylko uznać rząd rzeczypospolitej. Z cesarswem nic nie mamy do czynienia. Poprawkę p. Wade przyjęto.

Austrja.

* *Wien Abp. Wiedeń, 3 lutego.* Gazety niemieckie zastanawiają się nad ostatnią depeszą pruską, którą uważają za najważniejszy w chwili obecnej wypadek dyplomatyczny. Ze strony pruskiej, jak się to już w części okazuje z telegramów, które otrzymano w ciągu kilku dni ubiegłych, treść tej depeszy tłumaczona jest prawie jednozgodnie w ten sens, że rząd pruski wynurza przekonanie, iż stosunek księztw do Prus musi być uregulowany zanim zniesiony zostanie stan tymczasowy. Żądania jakie Prusy stawiają co do przyszłości Szlezwig-Holsztynji i co do swego stosunku do tego nowego państwa, nie zostały w tej depeszy sformułowane, gdyż są jeszcze przedmiotem narad. Zresztą depesza wspomina znowu o niezbędności wysłuchania wpierw opinji prawników korony, zanim przystąpionem zostanie do stanowczych rozporządzeń.

* *Wien. Z.* Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby oczekiwano w Wiedniu barona Hocka, który ma otrzymać nowe instrukcje, jest zupełnie bezzasadną.

* *Gen. Cor.* Na wczorajszem posiedzeniu wydziału finansowego toczyły się dalej rozprawy nad etatem ministerstwa stanu. Obecnymi byli pp. ministrowie Schmerling i Lasser. Wniosek deputowanego dr. Brestla żądający wykryślenia 339,000 złr. z zwyczajnych wydatków przyjęto 16 głosami.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 2 lutego.* Z odbytych prac przez wydziały w radzie państwa mało zebrało się materjałów do doniesienia. Zajmującem jest sprawozdanie wydziału finansowego z ogólnego budżetu pensij. W etacie tym na rok 1865 zamieszczono 11,585,850 złr., prawie pół miljona więcej jak w budżecie na r. 1864. Sprawozdanie występuje przeciwko temu podwyższeniu ogłaszając je jako wypływające z ciągłych zmian w systemacie administracji, i jako pochodzące z zbytecznego i nadmiar rozrzutnego obsadzania urzędnikami administracji. Mianowicie sprawozdanie powstaje przeciwko przekroczeniu najwyższej pensji skła-

dającej się z 8,400 złr. w 4 wypadkach, gdzie indywidualnościom oprócz konstytucją zagwarantowanej pensji udzielono jeszcze gratyfikacje, i przeciwko takim którzy w zeszłym roku nie stali na etacie.

* *Boersenhalle.* Od czasu ostatniej rozmowy która miała miejsce pomiędzy hr. Mensdorfem a baronem Werther objawiła się w kołach dyplomatycznych pewna chęć załatwienia sprawy w księstwach. Poczucie to, jak się zdaje, opiera się głównie na świeżem ustępstwie gabinetu co do niektórych swych pretensij w księstwach; odstąpił on, jak się okazuje, od myśli przyłączenia. Ulatwi to bezwątpienia sprawę, ale myliłby się ktoby sądził, że tym sposobem przyśpieszy się jej rozwiązanie. Niebezpieczeństwo zagrażające europejskiem zawikłaniem przeminęło; ale porozumienie się z Prusami pod względem przyszłego losu księstw napotyka na niemałą trudność; z tej to przyczyny nie tak prędko nastąpić może stanowcze rozwiązanie sprawy.

* *Allg. A. Z.* W obec niezwykłych postępów uczynionych przez wszystkie prawie narody w dziedzinie rolnictwa, tem dziwniejszą jest ta okoliczność, że rolnictwo w Węgrzech stoi jeszcze na bardzo nizkiej stopie. Nie ulega wątpliwości, że Austrja jest jednym z najproduktywniejszych krajów Europy; ale jeżeli producenci jej sądzą, że ziemia nigdy się niewyczerpuje, to się bardzo mylą. Od czasów Liebiga, którego prace stanowią epokę, mała bardzo liczba naukowych gospodarzy przyszła do uznania tego błędu,—uznanie to jednak nie wywarło jeszcze dotąd w ogólności widocznego wpływu na produkcję. Pewną jest rzeczą, że zbiory co do ilości daleko pozostają w tyle po za zbiorami w innych krajach koronnych. Co tu w kraju uważają za obfity zbiór, w Niemczech lub w Anglji nazwanoby bardzo miernym. Po zniesieniu pańszczyzny należałoby się wżyć w nowe stosunki, ażeby w epoce przejścia z gospodarstwa w naturze do pieniężnego gospodarowania nie wydawano więcej nad dochody. Przedewszystkiem wypadałoby sprowadzić siły robocze z zagranicy; miejsce ręcznej pracy powinny zastąpić maszyny i daleko więcej jak dotąd potrzeba uprawiać roślin pastewnych. Częste odmienianie najulubieńszych gatunków zboża stało się powodem nizkich obecnie cen.

Azja.

* *Wien. Z. Trjest, 3 lutego.* Podług wiadomości z Bombay z 13-go stycznia, Chamurchi, ufortyfikowana pozycja butańczyków, została zdobyta 31-go grudnia. Dsurmradsh z Tybetu miał przyrzec butańczykom pomoc, w razie gdyby anglicy atakowali właściwy Butan. W Afganistanie rozruchy nie ustają. Pomiędzy emirem Kabulu i rządem wschodnio-indyjskim panuje niezgoda, ten ostatni bowiem dał schronienie Azis chanowi. Władze ruskie w Taszkend uzyskały pozwolenie na budowę drogi do Yarkund i Urgendsz.

Belgja.

* *Le Mon. Un.* Izba deputowanych w Belgji uchwaliła budżet wojny większością 64 przeciwko 29 głosom.

Danja.

* *St. Anz. Kopenhaga, 30 Stycznia.* Tutejsza *Morgenpost*, organ przyjaciół chłopów, zamieściła w tych dniach artykuł redaktora J. A. Hansena, z którego się pokazuje, że przyjaciele chłopów w kwestji konstytucji przeszli w stanowczą opozycję przeciwko tak zwanemu stronnictwu doktrynerskiemu. P. Hansen mówi o założeniu duńskiego związku ludowego, któryby wyniknął z eidero-duńskiego narodowego stowarzyszenia co następuje: Nowy związek nie pragnie wolności ludu, ale na rachunek ludu czyli prostego człowieka chce on bronić i popierać wolność dla uczonych i bogaczy.

* *Nordd. A. Z. Kopenhaga, 31 Stycznia.* Przedłożony sejmowi projekt do nowego kodeksu karnego, zawiera w sobie następujący paragraf: Jeżeli ktokolwiek wejdzie w związki z osobami, stowarzyszeniami, albo zebraniami za granicą, ażeby wpływać na postanowienia obcych rządów ze szkodą monarchji duńskiej, albo też jeżeli ktokolwiek weźmie udział w zagranicznych stowarzyszeniach lub zebraniach, występujących w nieprzyjazny sposób dla państwa duńskiego, karany będzie cuchthauzem albo więzieniem stanu do 6 lat, w okolicznościach łagodzących innem więzieniem przy trzymiesięcznem zamknięciu. Ta sama kara stosować się będzie do tego, który w publicznych mowach lub pismach podburzać będzie obce rządy do nieprzyjaznych przeciwko Danji kroków, lub nieuzasadnionego mieszania się w sprawy monarchji duńskiej, jak również i do tego, który na inny sposób wpływać będzie na wywołanie usposobienia mogącego spowodować takowe wmieszanie się. Wszyscy członkowie komisji głosowali za tem rozporządzeniem.

Francja.

* *Köln. Z. Paryż, 2 lutego.* P. Lesseps rozesłał niedawno okólnik do izb handlowych w niektórych stolicach Europy, w którym zawiadamia je o dokonanem połączeniu obydwóch mórz. Od 1 stycznia otwartym został codzienny przejazd na małych statkach z portu Said do Suez i z Izmaila do Zagazig. Statki te zatrzymują się na wszystkich stacjach cieśniny. P. Lesseps, w towarzystwie wielu osób przejechał wielekroć razy całą przestrzeń, i rozporządził ażeby przejazd na wszystkich punktach wykonywany był z łatwością, za pomocą małych czółen.

* *Köln. Z. Journal der villes et des campagnes* (organ religijny) wychodzi obecnie cztery razy na tydzień. Chętnieby wychodził on codziennie, ale nie może uzyskać na to pozwolenia. Raz poprobował on przez zakupienie *Ami de la rèligion* obejść się bez pozwolenia, ale ministerstwo zabroniło mu zmiany głównego redaktora i żeranta. Obecnie zakupił on *Globe*, ale rząd te same robi trudności. We Francji wywołują ciągle zasady z 1789 roku. Jeżeli zwróci się uwagę na sposób działania rozmaitych rządów, które od pamiętnego tego roku były u steru we Francji, to zdaje się, że owe zasady na które się powołują, opierają się na tem, że dają wolność tylko tym, którzy posiadają w ręku władzę. To zapewne jest powodem, że wszystkie stronnictwa we Francji nie posiadające władzy, marzą ciągle o wolności.

* *Le Mon. Un.* podaje następujący opis wybuchu który miał miejsce 25 stycznie przy moście Austerlickim: Dziś zrana, o godzinie kwandrans na dziesiątą nastąpił straszliwy wybuch gazu w galerji mostu Austerlitzkiego, od strony przypływu rzeki. Sklepienie tej galerji z cegieł i cementu zupełnie zostało zniszczone i porozrzucane na długości 160 metrów. Na pozostałej części mostu galerja ta zupełnie jest popękana i będzie musiała być odbudowana. Czterech robotników kompanji gazu pracowało przy wałach w obu końcach mostu, trzech na prawem wybrzeżu, jeden na lewem, wszyscy zostali dotknięci. Jeden z nich zabity, trzej pozostali ciężko ranieni. Piąty, znajdujący się na środku mostu, wyrzucony został w górę i spadł wśród gruzów, nie otrzymawszy żadnej rany. Kobieta przechodząca trotoarem także wpadła do galerji, lecz nie zdaje się aby była raniona, gdyż poszła dalej nic nie powiedziawszy. Przyczyny tego wypadku niepodobna wskazać. Niezawodną jest rzeczą, że klapa od rury gazowej źle się zamykała, że kondukt gazowy który stawiano i galerja zapełniły się mieszaniną piorunującą, i że z jakiegokolwiek przypadkowego powodu, przez rzucenie zapałki lub zapalonego cygara, mięszanina ta zapaliła się.

Francja.

* *La Fr.* Stosunki Francji z Madagaskarem, chwilowo przerwane w skutek wypadków tragicznych które wyniosły na tron królowę Ranavalo znowu zostaną zawiązane, i spodziewać się należy że będą oparte na mocniejszych podstawach niż poprzednio. Zresztą inicjatywa nowej tej polityki względem Francji wyszła od samej królowej, doszła tu bowiem wiadomość, że królowa wysyła poselstwo, które wkrótce ma przybyć do Marsylji i ma sobie poleconem jak zapewniają uregulowanie za pomocą konwencji stosunków handlowych z Madagaskarem i załatwienie reklamacji przez rząd francuzki uczynionych.

Hiszpanja.

* *La Fr.* Dzienniki hiszpańskie donoszą że arcybiskup z San Domingo nie wróci do swojej djecezji, i że z powodu stanu jego zdrowia, stolica apostolska była zniewolona do mianowania wikarjusza kapituły. Okoliczność, ta o ile jest w związku z rozwiązaniem kwestji dominikańskiej, zdaje się dość znaczącą.

Meksyk.

* *Die Pres.* Najnowsze wiadomości donoszą, że Juarez przez zjednoczone francuzko-meksykańskie wojska zapędzonym został do prowincji Chihuahua, gdzie Indjanie uważają go za nieprzyjaciela i ze wszech stron naciskają na niego. Co do osobistości Juareza, rząd, przynajmniej nateraz, może być zupełnie względem niego spokojnym.

* *Die Pres.* Według najświeższych wiadomości otrzymanych z Meksyku, legjon austrjacki w krótkim czasie będzie miał sposobność zmierzyć się z nieprzyjacielem. Jenerał Hurbal otrzymał przeznaczenie po podbiciu Bajacca udać się w pochód ku Jakatanowi, gdzie jak donosi telegraf, towarzyszyć mu mają nie tylko oddziały austrjackiego ale i belgijskiego legjonu.

* *G. Lw. Jener. Kor. austr.* zaprzecza wieściom z angielskich źródeł pochodzącym, jakoby negocjacje między dworem meksykańskim a stolicą rzymską zerwane zostały, lub w krótce zerwane być miały. Negocjacje względem konkordatu postępują bez żadnej przeszkody, tylko w specjalnej kwestji względem dóbr kościelnych, nastąpiła chwilowa pauza. Kwestja to zaprawdę nader zawiła i trudna. Nuncjusz papiezki, monsignor Meglia, nie żąda wcale, ażeby rząd meksykański cofnął fakta dokonane, sprzedaż dóbr kościelnych, które już w drugie i trzecie ręce przeszły, bo to nie jest już do wykonania. Co do przeszłości, idzie tylko o dokładną rewizję kupna i przedaży dóbr kościelnych dotąd dokonanych, co do przyszłości, to jest co do dóbr, które dotąd nie przeszły jeszcze w posiadanie osób prywatnych; idzie o kompromis między warunkami, od których rząd cesarski odstąpić nie może, a zasadami, które reprezentant interesów kościoła, nietknięte zachować musi.

Prusy.

* *N. Preus. Z. Gumbin, 2 lutego.* Stowarzyszenie konserwatystów w d. 26-m stycznia odprawiło rocznicę swojego założenia (1864) i opóźnioną uroczystość z powodu zawarcia pokoju. Zgromadzenie, na które tak okoliczne wioski jak i Insterburg (Wystruć) dostawiły znaczny kontyngens jednomyślnych, było nadzwyczaj liczne. Przewodniczący p. Aweyde-Wilken, jak i proboszcz Mergnet z Wystrucia stosowne do uroczystości wypowiedzieli mowy, odznaczające się obfitą treścią.

Włochy.

* *Corr. Hav. Bul. Turyn, 3 lutego.* Umowa dotycząca sprzedaży kolei żelaznych rządowych kompanji kolei lombardzkich, wczoraj została podpisana.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Piotrków. W dniu 1 (13) stycznia o godzinie 8 w wieczór, we wsi Weszpolu wynikł pożar, skutkiem którego spaliła się owczarnia z 200 sztuk owiec, własnością obywatela Łoga będące.

Włocławek. W dniu 12 (24) stycznia we wsi Witoldowie, skutkiem pożaru spalił się dom i stodoła własnością włościanina Marcina Urbańskiego będące. Nieruchomości te były zaasekurowane na rs. 230; lecz przy tym wypadku spalili się: komornik Andrzej Majer, żona jego Anna i służąca Józefa Jakóbczak.

Kalisz. Z d. 11 (23) na 12 (24) stycznia spaliła się we wsi Liskowie, stajnia, wołownia i owczarnia, własnością miejscowej parafji będące; oraz spaliły się znajdujące się tam 6 koni, 19 wołów i 300 sztuk owiec. Zabudowania zaasekurowane były na rs. 400.

Konin. Z dnia 30 na 31 grudnia (11 na 12 stycznia) strażnik pogranicznego posterunku Wierzbocice, Paweł Garbus i objezdczyk Szymon Merenków, zatrzymali pomiędzy posterunkami Dubrowa i Wierzbocice 18 sztuk trzody chlewnej pędzonej kryjomo za granicę przez nieznajomych ludzi. Przy ujęciu jeden z defraudantów, który chwycił za bagnet karabinu strażnika Garbusa, wystrzałem z tegoż karabinu zabitym został.

Janów. Nieznanych 4 ludzi napadło w nocy na mieszkanie leśniczego Andrzeja Maryńczaka w osadzie Dąbrowa, gdzie wyłomawszy okno zamierzyli wejść do izby; na krzyk uczyniony przez gospodarza domu i jego sługę pobudzili się śpiący opodal w karczmie włościanie; tymczasem złoczyńcy zdołali uciec i ukryć się w pobliskim lesie.

Sandomierz. W dniu 11 (23) stycznia, objezdczyk sandomierskiego oddziału, zawichostskiej brygady straży granicznej, Aleksiej Czepiełow, będąc wysłany w ekspedycję na posterunek Ostrołęka sperańskiego oddziału, więcej nie wrócił; nazajutrz odstawiono konia obmarzniętego z umuntowaniem zlodowaciałem, z czego wnosić wypada, że tenże Czepiełow zamierzył jechać po lodzie brzegiem Wisły, lub też że koń młody uniósł go na lód, gdzie załamawszy się utonął.

Opoczno. We wsi Jawornie w dniu 6 (18) stycznia, skutkiem wynikłego pożaru przez podpalenie, zgorzała stodoła napełniona zbożem i pasza oraz narzędziami rolniczemi, wartości rs. 6,000. Inwentarz ten był asekurowany.

Miechów. We wsi Słupowie w dniu 11 (23) stycznia o godzinie 6-ej wieczorem, na folwarku własnością Tadeusza Wesołowskiego będącym, spaliła się owczarnia murowana wraz z 370 sztukami owiec. O podpalenie tego budynku jest podejrzany owczarz Paweł Domagało.

Płock. Z d. 1 na 2 (13 na 14) stycznia, Anna Marcelmor wyrobnica ze wsi Kluczkowa, udusiła własną córkę pięć dni od urodzenia mającą.

Przasnysz. We wsi Kaki-Mroczki, w dniu 30-m grudnia (11-m stycznia), spaliły się 4 szopy, z znajdującemi się tam narzędziami gospodarczemi, bydłem i zbożem, szacunku rs. 1,800. Przedmiota uległe zniszczeniu zaasekurowane były na rs. 490. Pożar wynikł skutkiem nieostrożności włościan palących fajki w szopie.

Fouque o powstaniu.

(ciąg dalszy, patrz N. 28.)

Rząd każe kupować broń w Wiedniu, w Liège. — Handluje z żydami, z fabrykantami broni.— Kupno jest niczem, ale transport trudny.—Władze austrjackie coraz są surowsze, a powstańcy coraz niezręczniejsi.

Karabin kosztujący w fabryce 35 fr., przywieziony na miejsce płaci się 80 fr., a ponieważ na każden przywieziony karabin, przynajmniej pięć zabierają, wynika z tego, że w istocie broń każdego powstańca kosztuje naród 400 fr.

Wszyscy ajenci rządu są próżniacy lub tchórze. Próżniacy sprowadzają broń w skrzyniach kolejami żelaznemi, okrywając ją na wierzchu jakiemi bądź towarami. Na pierwsze głośniejsze uderzenie, komora szuka, rewiduje, stwierdza i konfiskuje. Tchórze biorą za faktorów żydów. Żydzi sprzedali Chrystusa, sprzedają polaków.— Niektórzy zręczniejsi, przekupują urzędników na kolejach żelaznych, na komorach, w policji, wszędzie.—Urzędnicy dają się przekupywać i... uprzedzają władzę.— O, ci co nie widzieli kart z pod spodu w tej farsie rewolucyjnej, nie chcieli widzieć.—Na jednego ajenta ujętego przy transporcie z bronią, można liczyć dwadzieścia transportów, bez nikogo na kogoby spadała odpowiedzialność, bez nikogo, coby ośmielił się nadzorować przewóz. Zatem boją się? Tak sądzę.

Kobiety ze swej strony zużytkowują piękne swe paluszki; robią szarpie, do niczego nie przydatne (nie opatrują rannych) i ładunki, na niewiele co przydatne.

Robienie ładunków przedstawia także pewne trudności i niebezpieczeństwa. Dwa domy zostały wysadzone w powietrze w Krakowie (sierpień 1863), dwa inne spłonęły na Podgórzu, zawsze przez roztrzepanie kobiet i lekkomyślną głupotę mężczyzn, bawiących się, zamiast zajmować się rzeczami, tak blisko ich dotyczącemi.

Artykuły ubiorcze sporządzane są u osób prywatnych, których nikt nie dogląda, nie kieruje. Polacy na szczęście są optymistami, kiedy idzie o rzeczy, jakie na nich przypada robić. Zajmują się szczególnie kawalerją (to tak szlachetne!). W Tarnowie naprzykład robią siodła węgierskie. Mają małą wadę (którą ja, piechur, odkryłem). Są za szczupłe na długość i kaleczą jeźdźca, który po dwugodzinnej jeździe nie może ani robić bronią, ani ruszać nogami. Rzemień jest dobry, doskonały. Nie brak skóry w tym kraju. Ale sprzączki nie trzymają; nie trudzą się dobrze ich zamocować; to czas stracony. „Wszystko jest dobre dla powstańców.” Popręgi pękają, cugle pękają, jeździec jest spieszony.

Piechota daleko mniej przyczynia kłopotów; nie ma ani kociołków, ani tornistrów, ani manierek, ani przyrządów do broni, ani nic; jak będzie żyła? Jak będzie mogła; ale nie może. To niech wraca do Galicji. Tak się robi; wszelako nie tak spiesznie jak jazda, która wraca galopem, rzucić się w objęcia tych *„poczciwych austrjaków.”*

Kiedy karabin trzeba wyczyścić, rzucają go; nie można go rozebrać bez maszynki do odkręcania śrubek, bez klucza do muter. Kiedy pas zerwie się, nie ma go czem zszyć; porzucają go. A ładownica? rzucają ją także i biorą ładunki do kieszeni; to kaleczy udo piechura w marszu, a dnia następnego pot z ciała zepsuł proch. Pozostaje wprawdzie bagnet.

Ale żeby użyć bagnetu, trzeba być francuzem albo mieć serce; co wychodzi na jedno.— A nie każdy je ma.

W początku rozdawano rzeczy: buty, czapki, spodnie, czamarki na kilka dni przed wyruszeniem.— Teraz to niepodobna (sierpień 1863); ludzie byliby ujęci. — Austrja jest drażliwa, nawet surowa.—Już nie obawia się Francji.—Winna coś swej kochanej siostrze Rosji. — *Rewizje* polityczne doprowadzają do zabierania broni, przedmiotów, aresztowania obywateli podejrzanych o branie udziału w powstaniu. — Ubranie będzie rozdawane w chwili wyruszenia, lub z tamtej strony granicy.—Jest to przejście zjednej ostateczności w drugą. — Ubranie , obuwie niedogodne jest dla ludzi, bo nie było przypasowane, obchodzone.—Po pierwszej stacji, ubędzie trzecia część ludzi.

Przy tym systemie *transcendentalno-organizacyjnym*, marnotrawstwo powiększa się a fundusze zmniejszają się.

Ruch zwalnia się; niemniej powstanie się trzyma.

Według hr. Montalamberta, polacy „posiadają „ten duch karności, który im daje moc dla pokonania siebie, ażeby lepiej pokonać swych nieprzyjaciół”.

O jakich nieprzyjaciołach pokonanych, o jakim duchu karności, napomyka znakomity akademik?— Nie o karności wojskowej, mniemam, którą tak szybko nadaje patrjotyzm, bo nakoniec porządek nie utrzymuje się, tylko z pałaszem i rewolwerem w ręku. Najzręczniejszy, najwaleczniejszy, co bije najszybciej i najsilniej, najlepiej jest słuchany, najbardziej szanowany.

Czasem jednak, zagrożony podwładny obraca się i zmierza do ciebie w sam łeb. — Jest to jedna z przykrości ducha karności wspólnego wszystkim polakom.

Czekając na wyruszenie powstaniec mieszka w miastach, u osób prywatnychi lub na wsi, u panów: oficer, we dworze u stołu gospodarstwa; żołnierz na poddaszu, w kuchni, z oficjalistami,

Każdy starannie się ukrywa; wszelako cyrkulacja, podróże, komunikowanie się, są łatwe, dzięki kartom *legitymacyjnym*.

Ponieważ oficerowie mogą podróżować, mogliby zatem musztrować ludzi, ćwiczyć ich, dzielić na kompanje, na sekcje, badać ich, podniecać ich, i dać się im poznać; nikt nigdy o tem nie pomyślał, nikt nigdy nie pomyśli; gromada bydła pójdzie prowadzona na rzeź,—przez jakiego psa niezmyślnego, którego także zabiją.—Wszystko jest jak najlepiej, w najlepszej możliwej Polsce. Wszystko jest ocalone, jeżeli ten co pada wyspowiadał się i przyjął komunję. *(d. c. n.)*

Kronika.

* (W kaplicy podziemnej), odkrytej przypadkiem przed kilku tygodniami w Wiedniu, w gmachu policji, robione są coraz nowe, ciekawe odkrycia. Tuż pod wielkim ołtarzem znaleziono grób sklepiony z kamienia, znalezione zaś dokumenta stwierdzają, że spoczywały w nim zwłoki cesarzowej Eleonory, małżonki cesarza Ferdynanda II, i że grób ten zbudowany został z polecenia samej monarchini jeszcze za jej zycia. Nad trumną znajdował się następujący napis w języku łacińskim: „Eleonora, cesarza Ferdynanda II małżonka, matka ubogich, wzór cnoty, założycielka klasztoru karmelitek bosych, w habit tychże ubrana, tu spoczywa. Tak samo jak żyła święcie, tak i zmarła.” W r. 1782, po zniesieniu pomienionego klasztoru i oddaniu jego gmachów na własność gminy miasta Wiednia, trumna ze zwłokami cesarzowej przeniesiona została do grobu w kościele Św. Szczepana, gdzie do dziś dnia znajduje się. Z powodu tego odkrycia, c. k. bibliotekarz dworski otrzymał polecenie zebrania w jedno wszystkich szczegółów objętych dokumentami tak znalezionemi w tej kaplicy, jak i znajdującemi się w bibliotece dworskiej, w celu napisania w tym przedmiocie szkicu historycznego.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym sześciu żołnierzy lejb gwardji wołyńskiego pułku będąc wysłani na egzekucję do p. Jolles fabrykanta wody sodowej w cyrkule 5/6 zamieszkałego, napalili na noc w piecu węglami kamiennemi, skutkiem czego jeden z nich, Spirydjon Czybisów tak mocno zagorzał, iż pomimo udzielenia mu zaradczych środków lekarskich życie zakończył; inni zaś uratowani zostali.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś we Wtorek dnia 7-go, Krotochwila ze śpiewkami w 1-nym akcie, **Młynarz i Kominiarz**. — Balet w 2-ch aktach z Prologiem P. Hoguete **Robert i Bertrand dwaj złodzieje**.— T a ń c e.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Środę Wielki Teatr: **Traviata** (V i o l e t t a) przez artystów Włoskich, (panna Brunetti przedstawi rolę Violetty) abonament lit A. Nr. 9.—Teatr Rozmaitości: **Błąd.—Nic bez przyczyny**.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	756.90	756.71
Termometr 100-stop	— 13°8	—12°4
Stan nieba	poch.	poch.

Największe zimno — 11°0 R. Najmniejsze zimno — 8°0 R.
Dziś z rana—7°5 R. zimna.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 5.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 6 *Lutego* 1864 r.							
	Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	8	12	8	12	4	95	4	95
Żyto	4	96	4	96	3	2½	3	2½
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	3	3	3	3	1	85	1	85
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 38 do kop. 46.
Pud słomy od kop. 20 do kop. 26.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. 2 k. 75¾
„ garniec od kop. 86 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 7 Lutego 1865 r.

		żądano rsr.	żądano kop.	płacone rsr.	płacone kop
Monety.					
Pół-Imperjały Rossyjskie		—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowo ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).		88	92²/₉	88	58³/₉
Listy Zast. III-go Okresu Serya I i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. ditto Serya II.		14	42½	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych		120	—	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej, w Królestwie Pols. po 750 rs.		—	—	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500		80	50	80	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsza.-Wiedeńskiej		68	75	68	50
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865		104	—	103	50
Wexle.					
Berlin ... 100 Tal.	2 M.	114	30	114	—
„ ... 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk ... 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ ... 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg ... 300 BMk.	2 M.	175	20	—	—
Londyn ... 1 Ft.St.	3 M.	7	72½	7	70
Moskwa ... 100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
Petersburg ... 100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„ ... 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż ... 300 Fr.	2 M.	92	70	92	25
„ ... 300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń ... 150 Złr.	2 M.	102	60	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbu rs. 1 k. 41⅑
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. 7½
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 6 Lutego

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		72
6ta „ „		86¾
Obligacje Skarbowe 4%		71¾
Listy Zastawne 4%		75
Bilety Banku Rossyjskigo		78½
Weksle na Warszawę		78
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		86¼
„ „ „ 3 miesięczny		85⅜
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		89
Koleje Rossyjskie		77¼
Nowa Pożyczka Premiowa		83
Żyto na targu		34¾
„ dostawę późniejszą		34½
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		112 40
„ „ Hamburg		84 60
„ „ Paryż		44 70
Pożyczka Narodowa		79 40
5% Metaliki		72 20
Akcje Banku Kredytowego		190 20
z Paryża.		
Renta 3%		67 20
Akcje Kredytu Ruchomego		963
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89¼

Ogłoszenia w Dodatku.